20 aktualnych ilustracyj.

WSCHÓD

Lwów Stanisławów Tarnopol

ŻYCIE MIAST i WSI WOJEWÓDZTW POŁUDNIOWO — WSCHODNICH

Do 5 lipca należy zapłacić trzecią ratę na P. O. P.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 137. Cena 20 gr. Rok IV.
Dnia 2 lipca 1939.
WYCHODZI KAŻDEJ NIEDZIELI
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Lwów, ul. Piłsudskiego 21. — Tel. 210-86

Szlachta zagrodowa z Małopolski

z hołdem u Pana Prezydenta i Wodza Naczelnego.

W Warszawie bawiła wycieczka szlachty zagrodowej z województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, w liczbie 520 osób.

Uczestnicy wycieczki złożyli hołd Panu Prezydentowi Prof. Mościckiemu na Zamku i Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi w Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych.

W wycieczce brało udział około 200 młodzieży ze szkół gospodarczych, burs i kursów sanitarnych, prowadzonych przez Związek Szlachty Zagrodowej, oraz 300 członków Związku i dzieci.

Na Zamek uczestnicy wycieczki przybyli o godz. 12 w południe i stanęli w szeregach na dziedzińcu zamkowym a delegacja ich z ks. dziekanem **Miodońskim** udała się do Pana Prezydenta i wręczyła Mu kwiaty.

Wkrótce do uczestników wycieczki wyszedł Pan Prezydent Mościcki w otoczeniu Domu wojskowego, powitany hymnem narodowym i przeszedł przed ich szeregami przy gromkich okrzykach, wznoszonych na Jego cześć. Następnie Pan Prezydent przemówił do nich, wskazując na piękne rycerskie tradycje polskiej szlachty zagrodowej, które po dziś dzień przetrwały.



Pan Marszałek Śmigły Rydz rozmawia z młodym pokoleniem szlachty zagrodowej z terenu województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

Obecni byli przy tym wiceminister spraw wojskowych gen. **Głuchowski**, wiceminister **Kożuchowski** i dyr. **Jarocki** jako przedstawiciele Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich, płk. **Libiech**, członek zarządu szlachty zagrodowej, ppłk. dypl. **Ryziński**, szef wojskowego instytutu naukowo-oświatowego oraz ppłk. **Czuruk** z Komendy Miasta.

Po południu szlachta zagrodowa udała się do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych.

Na dziedzińcu GISZ stanęła orkiestra pułku szwoleżerów oraz delegacje organizacyj wiejskich w strojach ludowych. Przybył m. in. wiceminister gen. **Głuchowski** i przedstawiciele zarządu Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich.

O godz. 13 wyszedł do zgromadzonych Wódz Naczelny Marszałek Śmigły Rydz, którego powitał ks. dziekan Miodoński, stwierdzając gotowość szlachty zagrodowej do wykonania Jego rozkazów. Delegacja dziewcząt wręczyła Panu Marszałkowi wiązankę czerwonych róż.

Opuszczając dziedziniec, Pan Marszałek w serdecznych słowach pożegnał wycieczkę, podkreślając zaufanie i wielką wagę, jaką przywiązuje do prac Związku Szlachty Zagrodowej, prowadzonych dla dobra całej Polski.

Uczestnicy wycieczki zgotowali Panu Marszałkowi na pożegnanie serdeczną owację.

Jubileusz polskiego lotnictwa komunikacyjnego.



W obecności Pana Prezydenta Prof. Mościckiego i członków Rządu odbyła się na lotnisku warszawskim na Okęciu uroczystość 20-lecia polskiej komunikacji lotniczej i 10-lecia Polskich Linij Lotniczych „Lot". Na zdjęciu powyższym Pan Prezydent Prof. Mościcki w towarzystwie ministra Komunikacji p. Ulrycha i Dyrekcji P. L. L. „Lot" ogląda najnowsze polskie samoloty komunikacyjne.

Hamulce na drodze kształcenia zawodowego młodzieży.

Jak jest i jak być powinno.

Tak ważny dla całokształtu życia państwowego problem kształcenia zawodowego młodzieży jest w chwili obecnej **szczególnie aktualny z uwagi na potrzeby w zakresie przygotowania obronności kraju.**

Społeczeństwo rozumie już i docenia konieczność fachowego przygotowania kadr pracowników w rzemiośle, przemyśle i handlu. Można nawet zaobserwować charakterystyczne zjawisko przerzucenia się mas młodzieży z jednej skrajności w drugą. Teraz wszyscy chcą kształcić się narodowo.

W tak przydatnej atmosferze warto zastanowić się nad przygotowaniem przepisów obowiązującego prawa do nowej rzeczywistości. Obecnie bowiem **możność nauki i wykształcenia zawodowego nie jest należycie zagwarantowana ustawodawstwem, a przepisy ustawy przemysłowej utrudniają młodzieży dopływ do warsztatów rzemieślniczych, a więc i otrzymanie wykształcenia zawodowego.** O sprawach tych obszerną relację znajdziemy w memoriale Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie, złożonym czynnikom urzędowym.

Przede wszystkim memoriał wskazuje na trudność, jaką stwarza obowiązek opłacenia terminatora przez majstra. **Przeważnie odstręcza to majstrów od przyjmowania uczniów.**

Norma ta wprowadzona w imię fikcji „ochrony pracy" hamuje, już u samych podstaw, dopływ nowych doborowych jednostek do rzemiosła, a tym samym także **tamuje odpływ nadmiaru młodzieży wiejskiej do miast.**

Między majstrem bowiem a uczniem stanęła odziana w szatę ideową doktryna „ochrony pracy przed wyzyskiem" i zamknęła uczniowi dostęp do warsztatu rzemieślniczego.

Aktywność ucznia w warsztacie rzemieślniczym, nie jest pracą w ścisłym gospodarczym znaczeniu, bo brak jej momentów produktywności. **Nie będąc pracą, aktywność ta, nie jest niczym innym jak tylko czerpaniem nauki.**

Czyż godzi się to — pyta memoriał — z zasadą racjonalnej odpłatności świadczeń wzajemnych, aby ten sam uczeń, zależnie od tego, czy czerpie naukę w szkole zawodowej, czy też przy warsztacie rzemieślniczym, w pierwszym wypadku w zamian za czerpaną naukę uiszczał wynagrodzenie, a w drugim wypadku sam od naukodawcy za czerpaną naukę pobierał wynagrodzenie?

Obciążenie tego naukodawcy - rzemieślnika bezwzględnym obowiązkiem odpłaty nauki uczniowskiej oraz ciężarem świadczeń socjalnych z racji czerpania u niego tej nauki jest jakby anomalią, która w doktrynie „ochrony pracy" znajduje jedynie pozory uzasadnienia socjalnego.

Gdyby atoli doktryna ta mogła nawet ideowo odnosić się także do praktycznej nauki uczniowskiej, to jednak w oddziaływaniu swym na los ucznia, byłaby podobną niejako do leku, co leczy wprawdzie chorobę, ale i uśmierca pacjenta.

Chroniąc bowiem pracę ucznia przed wyzyskiem, stałaby się równocześnie przyczyną jego bezrobocia i wykluczenia z warsztatów pracy rzemieślniczej.

Idea bowiem „ochrony pracy", oderwana od realizmu życia na odcinku gospodarczym praktyki uczniowskiej w rzemiośle staje się abstrakcją, w której człowiek ustępuje miejsca doktrynie.

Na tle rozbudowy przemysłu, rozłożonej na okres długoletni, przyrost warsztatów rzemieślniczych, idących za tą rozbudową, pozwoli łatwo po uchyleniu przepisów prohobicyjnych, pomieścić trzechletni kontyngent uczniowski — wyrażający się w cyfrze 600.000, w warsztatach rzemieśślniczych na przestrzeni 3 lat.

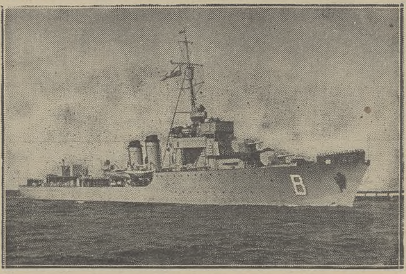
Jasno więc występuje tu konieczność zmiany ustawy przemysłowej w kierunku usunięcia przepisów, krępujących rozwój nauki terminatorskiej w warsztatach rzemieślniczych.

P.A.M.

Poszum polskich fal Bałtyku

głosi „Święto Morza".

Od szeregu lat, gdy słońce lata przygrzewa, z nad stalowo niebieskiego Bałtyku wiatr od morza głosi po całej polskiej ziemi „Święto Morza", które jest sprawdzianem naszej miłości do tego rozlewiska wód, które jest nie tylko naszym oknem na świat, ale olbrzymią naszą bramą wypadową, czynnikiem ekspanzji oraz łącznikiem gospodarczych i społecznych dróg naszego kraju z drogami wszystkich części świata.



Kontrtorpedowiec polski „Burza".

Specjalny wyraz mają uroczystości „Dni Morza", organizowane przez zasłużoną Ligę Morską i Kolonialną, w tym roku, w znanej zresztą powszechnie sytuacji na terenie międzynarodowym.

W tej sytuacji społeczeństwo polskie głęboko przenika to przeświadczenie, że bez swobodnego, prawdziwie wolnego dostępu do morza przez własny, etnograficznie polski teren pomorskiej ziemi, nie ma podstawowych warunków ku temu, aby dla kilkudziesięciu milionów ludzi w pośrodku Europy zapewnić możność rozwoju postępu cywilizacji, swobodnej pracy gospodarczej i wreszcie wolności osobistej.

Tocząca się rozgrywka o panowanie na Bałtyku posiada już pierwszy okres zamknięty. Streszcza się on już dziś w historycznym oświadczeniu naszego ministra spraw zewnętrznych **„że Polska nie da się odepchnąć od Bałtyku"**, — oparta o bezwzględnie zdecydowaną gotowość całego narodu do walki o brzeg polskiego morza i niemniej bezwzględną wolę zwycięstwa w tej słusznej, o tradycję wieków opartej sprawie.

Nie wzruszą tej życiowej zasady polskiego narodu ani zabiegi, aby wstrząsnąć naszą bojową postawą ani misterie gry, obliczone na wykruszenie odporności moralnej polskiego społeczeństwa, które wkładają na nas odpowiedzialny obowiązek utrzymania w dalszym ciągu czujności i gotowości.

To też tegoroczne „Święto Morza" poza normalnymi akcentami szlachetnej dumy i głębokiej radości posiada jeszcze inny akcent: **gotowości natychmiastowej obrony tych dóbr materialnych i moralnych, które niesie całemu narodowi polski brzeg Bałtyku, polski port i polska marynarka wojenna i handlowa**, której bandera w niedługim czasie zdobyła sobie wśród wielkiej rodziny morskiej wybitne miejsce.

m.

Uniwersytet Ludowy w Kopyczyńcach.

W Kopyczyńcach odbyło się uroczyste zakończenie Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego, zapoczątkowanego przez Koło T. S. L. i Komisję Oświaty Pozaszkolnej. Kurs uniwersytecki trwał siedem miesięcy, w czasie których odbyło się **100 godzin wykładów.** Słuchaczami tego Uniwersytetu była młodzież miasta Kopyczyniec oraz pobliskich wsi, w liczbie 50, a najwięcej z Baworowszczyzny i Czahar.

Na kursie prowadzone były zagadnienia z dziedziny historycznej, geograficznej, kultury współczesnej człowieka, społeczno - politycznej, oraz z zakresu higieny, śpiewu i t. p. Koło T. S. L. dostarczyło słuchaczom gazet i książek, zaś Inspektorat Szkolny w Trembowli dostarczył podręczników dla prelegentów. Wykłady odbywały się w powszechnej Szkole męskiej.

Prelegentami byli pp.: dyr. A. **Orłowski**, wicestarosta mgr Aleksander **Woldański**, dyr. Wacław **Nowaczek**, Stanisław **Lewicki**, mgr Władysław **Zimny**, mgr Stefania **Szewczyk**, inż. Marian **Golczewski**, mgr Franciszek **Pierwoła**, mgr Ludwik **Wojtuszewski**, nauczyciele: Józef **Ziółkowski**, Jan **Kłębek**, Adam **Falarz** i **Moroz**, a dalej instr. Tadeusz **Gączowski**, instr. Edward **Moroz**, instr. T. S. L. Stefan **Kopeć**, dr Witold **Jagodziński**, dr Jan **Bełej** i Franciszek **Kapka**.

Na uroczyste zakończenie Uniwersytetu przybyli: ks. dziekan Stanisław **Tenerowicz**, starosta mgr Stanisław **Zając**, kpt. Jan **Wąsik** i i. Do zebranych przemówił kierownik Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego dyrektor gimnazjum A. **Orłowski**, wzywając kursistów do pracy w podniesieniu oświaty wśród ludu. Imieniem kursistów przemówił Józef **Grzywaczewski**, dziękując wykładowcom za ich trud i pracę.



Grupa uczestników uroczystego zamknięcia Uniwersytetu Ludowego w Kopyczyńcach z starostą mgr Zającem po środku na czele.

Całość zakończyło przedstawienie. Zespół słuchaczy Uniwersytetu odegrał sztukę ludową p. t. „Komornik swatem" i komedię „Jeden z nas musi się ożenić". Chór odśpiewał kilka pieśni ludowych, po czym nastąpiła zabawa ludowa, urządzona wspólnie ze Związkiem Koła Gospodyń Wiejskich, a dochód był przeznaczony na cele oświatowe.

DZIŚ POKÓJ — JUTRO WOJNA!
Wpisujcie się wszyscy na członków Polskiego Czerwonego Krzyża!

Święto P. W. i W. F. w Horodence.



Pod protektoratem wojewody stanisławowskiego p. Stanisława **Jareckiego** i generała K. **Łukoskiego** odbyło się w Horodence Święto P. W. i W. F., połączone z poświęceniem chorągwi Związku Strzeleckiego w Horodence. Po akcie poświęcenia nastąpiło uroczyste wbijanie gwoździ do drzewca chorągwianego. Następnie na stadionie sportowym odbyły się zawody sportowe i strzeleckie o puchar dowódcy H. P. S. W uroczystości tej wzięło udział około 10.000 mieszkańców. Na zdjęciu powyższym u góry akt złożenia przysięgi przez chorążego, zaś u dołu na pierwszym planie starosta p. Rutkowski odbiera defiladę oddziałów P. W.

List z pogranicza południowo-wschodniego.

Krzepiące słowa.

Energia wyzwala się ogniem i pracą.

Ogień jako żywioł jest elementem twórczym lub niszczącym zależnie od woli kierowniczej człowieka i od ślepego przypadku.

Gorąca iskra idei w sercu człowieka może stwarzać cuda w różnych sprawach i zadaniach. Tam gdzie niwa jest dobrze uprawna, siewca kultywuje swą pracę spokojnym, równym wysiłkiem.

Wśród burzanów jednak i na ugorze zdwojonych trzeba wysiłków i wiary w sercu niezłomnej, by pracy podołać i pożytek osiągnąć.

Taką niwą burzanową jest południowo-wschodnie pogranicze, gdzie trzeba oraczy z sercem gorącym i wiarą w swe posłannictwo.

Najpierwszymi przewodnikami w tym dziele to księża i nauczyciele, którym przypada obowiązek budzić płomień ducha, zapalać wiarę do sprawy, sercem budowanej.

Gdzieniegdzie sprawa ta dużo pozostawia do życzenia. Tu trzeba ludzi z żagwią w sercu, szczerych patriotów.

Przez dawne zaniedbanie utonęło mnóstwo dusz polskich i prawych niegdyś żołnierzy Rzeczypospolitej. Jednym z wielu takich przykładów to **m. Gródek w powiecie zaleszczyckim,** niegdyś miasteczko z polskim kościołem, który z czasem stał się cerkwią gr-kat. mimo, że mieszkańcy tego miasteczka obecnie wsi, to przeważnie Polacy, jak o tym świadczą ich nazwiska.

Jest to wynik liczebnej przewagi ruskich księży, którzy po wsiach dzierżą monopol duszpasterski nad ludnością zarówno ruską jak i polską, która siłą rzeczy niemając innego oparcia, padła ofiarą zruszczenia.

W dziele budzenia polskich serc na pograniczu dużą inicjatywę przejawia Straż Graniczna. W powiecie zaleszczyckim za poparciem Straży Granicznej powstało ostatnio kilka nowych Kół Związku Szlachty Zagrodowej a między innymi i we wspomnianym Gródku.

Tak więc prawie dzień każdy nowym staje się przebudzeniem śpiących rycerzy Podola.

B. Gnosowski.



Pod żaglem na morzu u wybrzeża polskiego.

W punkcie newralgicznym świata

nic nie hamuje prac inwestycyjnych.

Było to w miejscowości, zbliżonej do dzisiejszego „punktu newralgicznego" świata. Na Pomorzu. W bezpośredniej bliskości Gdańska, na który patrzą dzisiaj oczy Europy.

Pomorze polskie zwiedzał francuski dziennikarz. Reprezentant opinii francuskiej nie taił, jak wielkie wrażenie czyniło na nim tempo życia, tempo inwestycji, jakie mógł obserwować w osiedlach pobrzeża. W pewnym momencie, podczas objazdu tutejszych miejscowości Francuzowi zepsuł się samochód. Zaczęły się zabiegi reparacyjne. Manipulacjom tym przyglądał się, pykając fajkę rybak kaszubski. Dziennikarz francuski, oczekując na ukończenie reparacji, wdał się w pogawędkę z Kaszubem, który władał językiem niemieckim.

— **„Niech mi pan powie — zapytał cudzoziemiec — czym wytłumaczyć, że wy tak zapalczywie, tak wiele budujecie tutaj, nad morzem, w pobliżu Gdańska. Budujecie drogi, szosy, domy... Przecież jak przyjdzie wojna, to wszystko zniszczy".**

— **„Właśnie — odparł flegmatycznie rybak — musimy się śpieszyć, żeby ukończyć wszystko przed wojną, o ile ona przyjdzie. Bo po wygranej wojnie będziemy mieli co innego do roboty. Będziemy musieli przywracać polskość tam, gdzie ona jest obecnie stłumiona".**

Cudzoziemiec był niezwykle poruszony tym, co usłyszał. — C'est admirable, c'est admirable! — powtarzał znajdując w prostych słowach rybaka wytłumaczenie tego, co widział dokoła.

Jeżeli gdziekolwiek można wyczuć, że „przewidywania wojenne" hamują tempo prac inwestycyjnych, to w każdym razie nie tu, na wybrzeżu, gdzie można by przecież znaleźć najwięcej obiektywnych usprawiedliwień dla tego rodzaju „przewidującego" stanowiska.

PRZYKŁADEM JASTARNIA.

Weźmy dla przykładu choćby taką **Jastarnię.** Jeżeli zapytamy kogoś z doświadczonych bywalców nadmorskich o tę miejscowość kąpielową, to najprawdopodobniej usłyszymy do niego określenie: „Dziura!". Może i było w tym trochę słuszności — jeszcze w zeszłym roku. **Ale właśnie w ostatnich miesiącach, właśnie w przeciągu wiosny i początku lata, właśnie od marca Jastarnia zmieniła w sposób decydujący oblicze.**

Na wszystkich ulicach wybudowano bruki z klinkieru i ułożono chodniki betonowe. Ulice obsadzono drzewkami. Założono wodociągi, zaopatrujące osiedle w świeżą wodę. Założono kwietniki i zieleńce. Kwiatów dostarcza własny, również świeżo utworzony zakład ogrodniczy. Dzięki jego istnieniu miejscowa ludność kaszubska miała możność zaopatrzenia się w kwiaty i obsadziła nimi swoje domostwa.

Ponadto wysadzono ulice drzewkami. **Największym przedsięwzięciem jest budowa solidnego gmachu — domu wypoczynkowego, wyposażonego we wszelkie urządzenia,** umożliwiające przyjemne spędzanie czasu podczas niepogody. Piętrowy gmach wyrósł w przeciągu paru miesięcy. Podczas Święta Morza ma nastąpić jego uroczyste otwarcie.

WSZĘDZIE NA WYBRZEŻU POLSKIM LUDZIE INWESTUJĄ.

W pięknym lesie miejscowym urządzono park, który przecinają żwirowe alejki. Wybudowano dojście na plażę, dokonano szeregu drobniejszych inwestycji. **To wszystko w przeciągu paru miesięcy, w przeciągu paru ostatnich niespokojnych miesięcy.**
Jastarnia nie jest wyjątkiem. Wszędzie na wybrzeżu czy to w **Orłowie, czy Jastrzębiej Górze, czy to w innych miejscowościach kąpielowych ludzie inwestują.** I to bardziej, niż w latach ubiegłych. Jakgdyby chcieli tym zamanifestować, że tutaj nic im grozić nie może, bo tu ich ziemia była zawsze i zawsze będzie. No, a **Gdynia,** której już zresztą żadną miarą nie można zaliczyć do miejscowości kąpielowych. Jeżeli chodzi o ruch budowlany, to można ją chyba porównać z Warszawą, gdzie z roku na rok powstają nowe dzielnice, nowe ulice, gdzie po rocznej nieobecności trzeba uczyć się na nowo miasta.

Albo **Wejherowo.** Stara siedziba kaszubskiego wojewody pomorskiego, Wejhera. Miasto, w którym nie ma bezrobotnych. Dał się nawet zauważyć brak rąk roboczych. Bo miasto zakłada wodociągi, nowe bruki, basen pływacki, prowadzi szereg robót, obliczonych na przyszłość.

Budujemy swoją przyszłość tam, nad morzem, dokumentując tym w sposób najbardziej dobitny, iż wzięliśmy ziemie i wybrzeże niegdyś nasze w wieczne władanie. I że — nie istnieje dla nas sytuacja „niepewna" w której można by pozwolić sobie na odpoczynek i zwłokę w odrabianiu wiekowych zaległości. Widzą to nasi sąsiedzi. I ta właśnie postawa, te właśnie, realne i pospolite na pozór fakty wzbudzają ich największy, nie zawsze przepojony życzliwością podziw.

„POLSKA NIE ZREZYGNUJE ZE SWYCH PRAW NA BAŁTYKU"

Niezależnie od prac, które zaliczyć można do kategorii **organicznych,** tętniących z energią uwielokrotnioną, zaszły w psychice rdzennej ludności pobrzeża głębokie i decydujące przemiany psychiczne. Wroga propaganda nie żałowała środków, żeby zachwiać poczuciem **pewności** wśród tutejszych ludzi. Znaleźli oni już jednak odpowiedź na wraże podszepty. Znaleźli ją w przemówieniu min. Becka. To, co leżało na dnie ich własnych przekonań znalazło ostateczne autorytatywne potwierdzenie. **Polska nie zrezygnuje nawet na jotę ze swoich praw na Bałtyku.**

KASZUBSKIE BATALIONY OBRONY NARODOWEJ.

Dodatkowym, mocnym akcentem było zorganizowanie **Kaszubskich Batalionów Ochrony Narodowej na Pomorzu.** Posypały się ofiary na ich dozbrojenie. W ich szeregach stanęli rezerwiści — Kaszubi, odwieczni dziedzice nadbałtyckiego pobrzeża. Będą oni w razie potrzeby bronić swojej ziemi i swojego morza we własnych, terytorialnych oddziałach.

Tak więc na całym polskim wybrzeżu, pod osłoną broni armii regularnej, marynarki i Obrony Narodowej tętni praca dla przyszłości Polski na morzu.

Rezerwiści powiatu niżańskiego.

Żywa działalność Zarządu Powiatowego Związku Rezerwistów w Nisku, stosownie do nakreślonego planu pracy, przejawia się głównie w zakładaniu nowych Kół Związku Rezerwistów w powiecie, zjednywaniu nowych członków i występywaniu ich podczas obchodów i ćwiczeń wojskowych. W ostatnich trzech miesiącach powstały na terenie powiatu Nisko cztery nowe Koła Z. R.

Przy zakładaniu Koła w **Kłyżowie** wybrano prezesem tegoż p. Leona **Ogonowskiego,** rolnika. Organizację tego Koła z ramienia Zarządu Powiatu przeprowadził komendant p. **Trondowski.**

Do powstania Koła Z. R. w **Jarocinie** przyczynił się walnie kierownik tamtejszy szkoły p. Stanisław **Michałkiewicz.** Na organizacyjnym zebraniu w obecności prezesa Zarządu Powiatu mjr **Skulskiego** wybrano prezesem Koła rolnika p. Józefa **Szczębarę.**

Przy zakładaniu Koła w **Jeżowym** prezesem został wybrany p. Stanisław **Gilarski,** zaś w Kamieniu gospodarz p. Franciszek **Lichwiarz.** Znaczne zasługi przy powstaniu tych Kół położyli wójt gminy Kamień p. **Wąsik** i sekretarz gminy Jeżowe p. **Tomczyk.**

Szkolenie nowych kadr pracowników oświatowych T. S. L.

Zadania i metody pracy kulturalno-oświatowej, prowadzonej w szerokim zakresie i na dużej przestrzeni terenowej, są tak obszerne i różnorodne, że jeśli mają one wydać pozytywne rezultaty, muszą być ujednostajnione i sharmonizowane w swych najistotniejszych punktach. Stąd Towarzystwo Szkoły Ludowej, dbając o dobro sprawy ogólnonarodowej i państwowej, i chcąc uzyskać jak najlepsze wyniki w swych usiłowaniach, niemal od samego początku istnienia **kładzie duży nacisk na stałe i należyte szkolenie nowych kadr młodych pracowników oświatowych,** którzy mają realizować zadania Towarzystwa w najniższych komórkach organizacyjnych. Czas szkolenia odbywa się w ciągu całego roku, a nasilenia, zależnie od potrzeby, przypadają na różne pory.

W tym roku miesiąc czerwiec został specjalnie wykorzystany dla szkolenia nowych zastępów pracowników, ponieważ potrzeby bardzo znacznie się wzmogły. Stąd zaraz z początkiem miesiąca przeszkolono na kilkudniowym kursie **24 kandydatki do zawodu nauczycielskiego,** które w obecnej chwili prowadzą już w terenie prace przygotowawcze około zorganizowania z początkiem najbliższego roku szkolnego nowych szkół T. S. L. w takich miejscowościach, w których nie ma warunków do powołania do życia państwowych szkół powszechnych dla polskiej młodzieży, a ponadto zajmują się organizacją życia społecznego wśród starszych.

Następnie przeprowadzono kurs dla **12 powiatowych instruktorów oświatowych,** których głównym zadaniem jest rozwijanie i organizowanie polskiego życia społecznego, nawet w najmniejszych skupieniach ludności polskiej na terenie poszczególnych powiatów. W pracy tej dużą pomoc będą oni mieli ze strony przeszkolonych już w Wiejskim Uniwersytecie T. S. L. w Ohladowie przodowników oraz przodownic świetlicowych.

Wreszcie kursy dla kierowniczek półkolonij letnich, które rok rocznie odbywają się w miesiącach maju i czerwcu. W obecnej chwili zakończono już we Lwowie i w szeregu miast powiatowych trzech województw południowo wschodnich 21 kursów dla **1.300 kierowniczek półkolonij letnich.**

Przez rychłe przekazywanie najnowszych metod i ulepszeń pracy zastępom pracowników oświatowych, stara się Towarzystwo Szkoły Ludowej realizować swoje zadania sposobami najwłaściwszymi i najprędzej prowadzącymi do celu tj. do wysokiej oświaty szerokich mas ludowych.

Trembowla jako miejscowość wypoczynkowa.

Często jeszcze szuka się u nas miejscowości, która by najbardziej odpowiadała na spędzenie urlopu. Otóż jeżeli chcemy poświęcić swój urlop na prawdziwy wypoczynek, zaznać spokoju, nakarmić oczy pięknem natury i polepszyć stan zdrowia, to jedną z takich miejscowości jest niewątpliwie pozostająca w cieniu zapomnienia Trembowla.



Pomnik Bohaterki Zofii Chrzanowskiej na Zamku w Trembowli.

Poza historycznymi zabytkami i malowniczymi okolicami, Trembowla ma zdrowy klimat. Z łanów i lasów płynie pełne woni powietrze, które leczy jak balsam.

Ile piękna ma Trembowla, ile uniesień i zachwytów budzi ten prastary gród polski, trudno jest opisać, to trzeba zobaczyć na własne oczy.

Tuż od zamku Zofii Chrzanowskiej ciągnie się na południowy wschód las świerkowy i liściasty popod **Monaster** i **Strusów.** Z parku zamkowego roztacza się piękny widok na miasto. W głąb lasu wcinają się swą bielą zdobne w girlandy z zieleni — alejki. Brzozowe ławeczki aż przyciągają przechodnia, by usiadł i wsłuchał się w rozsnutą wśród drzew ciszę. Z oddali dolatuje szmer strumyka, który gdzieś w nizinie szeleści srebrnym połyskiem w słońcu, wpada do basenu i przelewając się przez betonową ścianę, płynie dalej. Nad basenem, który staraniem starosty p. **Schreibera** został wybudowany na kąpielisko lecznicze, wśród trawników i tarasów tryskają żywą barwą klomby kwiatów.

Na Gnieźnie jest plaża wojskowa, gdzie od czasu do czasu odbywają się dancingi.

Z Monasteru roztacza się przepiękna panorama, prawdziwe misterium natury, skąd widać falujące barwne odcienie zbóż, gubiących się hen daleko na horyzoncie. U stóp Monasteru płynie srebrna wstęga Seretu.

Pochylony wiekami staruszek, zamek, stoi zasłuchany w minione stulecia, nad którym zakuty w milczenie króluje posąg **Zofii Chrzanowskiej.**

Kto pragnie wyrwać się z wiru dużych miast i znaleźć prawdziwy spokój i wypoczynek, to znajdzie go w Trembowli.

Kam.

Praca nad młodzieżą wiejską w powiecie skałackim.

W Skałacie odbyło się pod przewodnictwem p. Włodzimierza **Tustanowskiego** zebranie członków Powiatowego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej, na które przybył starosta mgr **Rutkowski.**

Przy licznym udziale reprezentantów społeczeństwa wiejskiego oraz delegatów organizacyj młodzieżowych i gospodarczych, Komitet dokonał analizy prac dotychczasowych w zakresie przysposobienia rolniczego, stwierdzających wzrost zespołów Przysposobienia Rolniczego i dodatnie oddziaływanie metod pracy na gospodarstwa rolne.

W dyskusji podkreślono konieczność objęcia młodzieży niezrzeszonej w organizacjach pracami Przysposobienia Rolniczego, nadto wysunięto potrzebę otoczenia opieką młodzieży pracującej przez starsze społeczeństwo oraz podniesiono postulat, by organizacje młodzieżowe zwróciły baczniejszą uwagę na młodzież, pracującą w dziale gospodarczym i by praca ta znalazła również opiekę ze strony samorządu gminnego i gromadzkiego.

Nie pominięto także bardzo ważnej sprawy w chwili obecnej, mianowicie udziału młodzieży w akcji samopomocy rolnej. Na szczególną uwagę zasługuje podkreślenie starosty p. **Rutkowskiego,** który w nawiązaniu do sprawozdania z działalności Komitetu, wysunął pod adresem młodzieży następujące postulaty: rozpowszechnienie akcji Przysposobienia Rolniczego tak, aby cała młodzież męska i żeńska na wsi była tą akcją ujęta. W związku z tym praca Przysposobienia Rolniczego winna ulec pogłębieniu, by młodzież po ukończeniu stopniowej pracy w zespołach, była należycie przygotowana do samodzielnego prowadzenia gospodarstw rolnych. Szczególnie podkreślił starosta p. Rutkowski konieczność wprowadzenia planu obsługi gospodarstw rolnych przez przodowników i uczni Przysposobienia Rolniczego.

Komitet, uznając powyższe postulaty jako zasadnicze, postanowił przyjąć je jako wytyczne w swoim programie prac na okres najbliższy.

ZJAZD TEATRÓW LUDOWYCH I CHÓRÓW W STANISŁAWOWIE.

W Stanisławowie odbył się pierwszy Walny Zjazd nowopowstałego Związku Teatrów i Chórów Ludowych, przy udziale ponad 400 delegatów. Związek ten w okresie kilkumiesięcznej działalności utworzył doświadczalny zespół sceniczny i dziesięć zespołów objazdowych. Obecnie na terenie województwa stanisławowskiego działają: 62 zespoły teatralne, chóralne i orkiestralne oraz dziewięć powiatowych oddziałów Związku. Na czele nowych władz Związku stanął prezydent miasta Stanisławowa mgr Franciszek **Kotlarczuk.**

FESTYN PROPAGANDOWY W POWIECIE KAMIONECKIM.

Koło L. O. P. P. w **Budkach Nieznanowskich,** powiat Kamionka Strumiłowa, urządza dnia 2 lipca br. wielki festyn propagandowy w lasach firmy **„Oikos"** w pobliżu tartaku i stacji kolejowej **Sielec-Bieńków.** Festyn ten ma charakter propagandowy a dochód został przeznaczony na cele L. O. P. P. Impreza ta będzie urozmaicona wieloma niespodziankami, między którymi będzie wyjazd kolejką w głąb lasu, loteria fantowa, tańce przy reflektorach itp. Jak donoszą, w imprezie tej weźmie licznie udział społeczeństwo nie tylko powiatu kamioneckiego, ale także radziechowskiego.

Robotnicy lwowscy - na wczasach letnich.

Akcja Wczasów Robotniczych rozwija się pomyślnie. W czerwcu wyjechały **dwie grupy pracownic na dwutygodniowy pobyt wypoczynkowy w Beskidzie**, w lipcu wyjadą **dwie dalsze grupy po 100 osób, jedna kobiet, druga mężczyzn do pensjonatu „Trościan“ w Sławsku**. Począwszy od sierpnia przewidziane są wyjazdy **znacznie większych ilości pracowników.**

Piękna myśl stworzenia warunków i zapewnienia robotnikom po całorocznej ciężkiej pracy należytego odpoczynku doznaje więc realizacji. — Robotnice, które wróciły już z pierwszego obozu, są z pobytu i wypoczynku **pod każdym względem zadowolone.**

Z uwagi na to, że Komitet Wczasów czerpie fundusze głównie ze składek członkowskich pracodawców, ustalonych na podstawie ilości zatrudnionych robotników, **wysłano do blisko 500 pracodawców z terenu miasta Lwowa i powiatu lwowskiego zaproszenia do wstąpienia w charakterze członków**, a zarazem zwrócono się do poważniejszych instytucyj naszego terenu o udzielenie subwencyj. Akcja werbunkowa członków dała dotąd dobre wyniki i większość zaproszonych pracodawców nadesłała już podpisane deklaracje i przypadające składki, a taksamo niektóre instytucje przyznały już odpowiednie subwencje.

Obecny okres wakacyjny wymaga wzmożenia i przyspieszenia prac dla umożliwienia wyjazdu jaknajwiększej ilości pracowników w sezonie letnim, co uzależnione jest jednak od wpływających funduszów.

Komitet Organizacyjny zwraca się przeto tą drogą do tych pracodawców i instytucyj, które dotąd jeszcze przystąpienia nie zgłosiły, by w zrozumieniu idei, jaka przyświeca organizacji wczasów robotniczych, udzieliły jaknajszybciej swojego poparcia.

Wyjaśnienia co do sposobu zgłaszania chętnych do wyjazdu wysyłane są w miarę nadsyłania deklaracyj członkowskich odnośnym pracodawcom, którzy proszeni są o podanie tych do ogólnej wiadomości swoich robotników.

ZNIŻKI KOLEJOWE DLA UCZESTNIKÓW ZJAZDU PRAWNIKÓW POLSKICH W GDYNI.

W związku ze zjazdem prawników polskich w Gdyni, dowiadujemy się, że ministerstwo komunikacji przyznało uczestnikom zjazdu 50 procent zniżki kolejowej.

NOWY DYREKTOR TEATRU MAŁOPOLSKIEGO.

Onegdaj została podpisana umowa między zarządem Towarzystwa Muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie a p. Józefem Grodnickim oddająca mu kierownictwo Teatru Małopolskiego w Stanisławowie. P. Grodnicki prowadził teatry w Radomiu i Białymstoku. Nową placówkę obejmuje dyr. Grodnicki z początkiem września b. r.

MŁODZIEŻ W C. O. P. GARNIE SIĘ DO SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO.

Do 3-letniego Gimnazjum Mechanicznego w Stalowej Woli na 40 wolnych miejsc zgłosiło się 6.000 kandydatów. Do Gimnazjum Mechanicznego w Rzeszowie złożyło podania przeszło 200 kandydatów na 80 miejsc. W Gimnazjach ogólnokształcących liczba zapisanych do egzaminów wstępnych wynosi w każdym gimnazjum na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego około 40 kandytów.

Wrażenia laureata WSCHOD-u

z pierwszej podróży samolotem.

Jestem laureatem konkursu WSCHOD-u. Otrzymałem nagrodę w postaci bezpłatnego przelotu samolotem komunikacyjnym P. L. L. „Lot“ ze Lwowa do Warszawy i z powrotem.

Przybyłem we czwartek dnia 22-go czerwca br. z Ottymowiec, powiat Bóbrka, rodzinnego miejsca wielkiego artysty Artura Grottgera, do Lwowa. Ostatnią noc przed tą dla mnie radosną podróżą, spędziłem prawie bezsennie. Ustawicznie myślałem, jak to przyjemnie będzie unieść się, lecić i spoglądać z góry na złocone pszenicą pola. Po krótkim pobycie w redakcji WSCHOD-u celem zasięgnięcia pewnych wskazówek do dalszej podróży — udałem się do biura P. L. L. „Lot“ a następnie z ulicy Akademickiej odjechałem autobusem „Lotu“ na lotnisko w Skniłowie, aby odlecieć do Warszawy.



Laureat WSCHOD-u Stefan Galewicz przy wsiadaniu na ul. Akademickiej we Lwowie do autobusu Polskich Linij Lotniczych „Lot“ celem udania się na lotnisko w Skniłowie.

Na lotnisku do uszu moich dolatywał warkot motorów i szum skrzydeł różnych samolotów wojskowych i komunikacyjnych. Widok dla mnie niecodzienny. Chwila do mego odlotu wydawała mi się bardzo długą. Ciekawość moja nie miała granic. Wreszcie ujrzałem, że na lotnisko opuszcza się stalowy ptak o srebrnych skrzydłach. Był to polski samolot komunikacyjny „Lotu“, zdążający z pasażerami z Bukaresztu. Samolot począł lądować a wreszcie stanął.

Po załatwieniu formalności celnych z pasażerami, przybyłymi z zagranicy od strony Rumunii, przez urzędników celnych, wraz z innymi pasażerami lwowskimi zajmuję wygodne miejsce w samolocie, aby odlecić do Warszawy.

Po chwili usłyszałem warkot motoru, samolot ruszył z miejsca. Siedziałem wygodnie i bezpiecznie. Zawrotu głowy nie miałem. Samolot wznosił się coraz wyżej. Patrząc przez okno w dół, zdawało mi się, że nie patrzę na domy i kamienice, lecz na pudełeczka od zapałek, większe i mniejsze.

Lecieliśmy w prostej linii na wysokości około 750 m. W tym nagle samolot opadł na parę metrów i znów uniósł się w górę. Nastraszyłem się trochę. Gdy po pewnym czasie samolot znów opadł w dół, nie miałem już lęku, bo byłem do tego przyzwyczajony.

Samolot wzniósł się znacznie w górę i lecimy ponad chmury. Gdy spojrzę w bok, widzę białe chmurki, które ślicznie lśnią się do słońca, jak zwierciadła. Samolot potem opuszcza się w dół. Nad nami wiszą maleńkie chmurki, które śpiesznie mijamy. Samolot dalej opuszcza się stopniowo w dół.

Z daleka ujrzałem srebrną wstęgę wijącej się Wisły. Białe ściany kamienic szybko przybliżają się do samolotu. Przed oczami ukazuje się serce Polski — Warszawa. Samolot już jest nad ziemią, dotyka ją kołami i ląduje. Jestem już na lotnisku warszawskim — na Okęciu. Lecieliśmy prawie półtora godziny.

Redakcja WSCHOD-u poczyniła starania, abym w Warszawie znalazł należytą opiekę i zwiedził osobliwości stolicy.

Czas mego trzydniowego pobytu w Warszawie minął bardzo szybko.

W powrotnej drodze z Warszawy do Lwowa czułem się o wiele lepiej. Oswoiłem się zupełnie z ewolucjami samolotu a na wznoszenie się samolotu i opadanie nerwy moje wcale nie reagowały. Kiedy samolot wznosił się lub opadał, to było mi nawet przyjemnie.

Zazdroszczę wszystkim tym, których los życia związany jest ze srebrnymi skrzydłami samolotu.

Niezatarte wrażenia wciąż nurtują w mej wyobraźni. Żyję miłymi wspomnieniami, marząc o tym, by zostać kiedyś lotnikiem, by móc w razie gdy zajdzie potrzeba, oddać me młode życie za naszą piękną, ukochaną Ojczyznę.

Za tę nigdy niezapomnianą, pełną emocjonujących wrażeń podróż składam jaknajserdeczniejsze podziękowanie Redakcji WSCHOD-u, tak bardzo poczytnego pisma, oraz Zarządowi Koła T. S. L. w Chodorowie, który wyznaczył mnie do korzystania z ofiarowanego przez WSCHÓD bezpłatnego przelotu ze Lwowa do Warszawy i tam trzydniowego pobytu, oraz powrotnego przelotu do Lwowa.

Stefan Galewicz.

DALSZE DEZERCJE W ARMII NIEMIECKIEJ.

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o ucieczce do Polski z armii niemieckiej pięciu żołnierzy niemieckich, a dziś znowu mamy do zanotowania nowy fakt dezercji, powtarzającej się coraz częściej w armii niemieckiej, jak i w szeregach Reichsarbeitsdienstu.

W dniu 12 bm. zbiegł szeregowiec 1 p. p. **Otto Tułodziecki,** obecnie przydzielony do Sonderabteilung I. A. K. w Stablack (Prusy Wschodnie) a 18 bm. zbiegło dwóch żołnierzy Reichsarbeitsdienstu, mianowicie **Oskar Manecke** z R. A. D. 8/84, stacjowanego w miejscowości Hochwalde koło Meseritz i **Heinrich Behrenz** z R. A. D. 5/182, kwaterującego w Negenhorn koło Hannover.

Tak szeregowiec Tułodziecki, jak i Manecke i Behrenz podali jako powód dezercji, poza bardzo złym wyżywieniem, szykanowanie żołnierzy niemieckich w służbie i poza służbą przez przełożonych, niesprawiedliwe i tendencyjne traktowanie i wywołana takim traktowaniem niechęć do służby wojskowej, jak też w ogóle do reżimu hitlerowskiego.

Zmiany personalne na terenie

Województwa tarnopolskiego.

Starosta powiatowy kopyczyniecki Piotr **Grodecki** został mianowany na równorzędne stanowisko w Radzyniu.

Starosta trembowelski Ludwik **Schreiber** na równorzędne stanowisko w Turce.

Starostą tarnopolskim został mianowany Antoni **Majkowski** — dotychczasowy Naczelnik Wydz. Biura Sejmu Rzeczypospolitej.

Starostą trembowelskim Wojciech **Bucior** — dotychczasowy starosta sanocki.

Kierownikiem starostwa kopyczynieckiego Stanisław **Zając** — dotychczasowy kierownik starostwa tarnopolskiego, dalej wicestarostą tarnopolskim Władysław **Zieniewicz** — dotychczasowy wicestarosta zborowski, wicestarostą zborowskim Zbigniew **Wunderlich** — dotychczasowy wicestarosta borszczowski, wicestarostą radziechowskim Karol **Marek** — dotychczasowy referendarz w starostwie czortkowskim, wicestarostą podhajeckim został mianowany Antoni **Baranowski** dotychczasowy referendarz w tym starostwie, wicestarostą borszczowskim Zdzisław **Gałaczyński** — dotychczasowy sekretarz wydziału powiatowego w Borszczowie.

Dotychczasowy wicestarosta podhajecki Alfons **Kaliński** przeniesiony został do Nadwórnej, zaś wicestarosta radziechowski Tadeusz **Gomułkiewicz** do Śniatyna.

Ponadto zostali przeniesieni — sekretarz administracyjny w starostwie powiatowym borszczowskim M. Guttman do starostwa w Zborowie i sekretarz administracyjny w starostwie złoczowskim Czesław **Szmigiel** do starostwa w Czortkowie.

ZŁOŻA ROPY NAFTOWEJ W POWIECIE KAŁUSKIM.

W powiecie kałuskim od dłuższego czasu czyniono poszukiwania ropy naftowej. W miejscowości Słoboda Niebyłowska natrafiono przy wierceniach na głębokości około 760 m na obfitą żyłę ropną. Ropa jest wysoce wartościowa.

POKROWCE POWIATU ŻYDACZOWSKIEGO — NA F. O. N.

Rada gromadzka w Pokrowcach powiatu żydaczowskiego na posiedzeniu przy udziale pełnego kompletu radnych, po przedstawieniu przez sołtysa Jana **Mielnika** sprawy konieczności dozbrojenia Armii Polskiej uchwaliła kwotę 500 zł z przeznaczeniem na lotnictwo. Kwotę tę otrzymała gromada od firmy „Gazolina“ S. A. za zezwolenie przeprowadzenia przez terytorium gromady rurociągu. Pieniądze te złożono na ręce p. starosty **Gallasa** w Żydaczowie z prośbą o przekazanie Panu Marszałkowi Polski.

Poza tym szereg gmin, względnie gromad na terenie powiatu żydaczowskiego wpłaciły ostatnio na F. O. N. następujące kwoty:

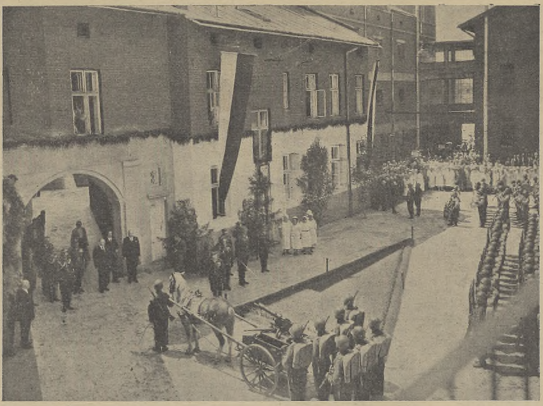
Gmina Ruda — 1.000 zł, gmina Młyniska — 500 zł, gromady: Bereźnica Królewska — 700 zł, Włodzimierce — 300 zł, Stulsko — 200 zł, Drohowyże — 100 zł, Wolica Hnizdyczowska — 100 zł, Rozwadów n/Dn. — 100 zł, Pczany — 50 zł.

OGNISKO HUFCÓW SZKOLNYCH NAD BUGIEM.

Na zakończenie kursu opl. w **Sokalu,** Hufce szkolne męskie i żeńskie P. W. urządziły na Jordanówce nad Bugiem tradycyjne „Ognisko“. Była to piękna atrakcja dla młodzieży, rodziców i publiczności.

Pracownicy umysłowi i fizyczni Fabryki Ruckera

ufundowali karabin maszynowy dla wojska.



Jak już donieśliśmy w ostatnim numerze WSCHOD-u, pracownicy umysłowi i fizyczni Firmy: Zygmunt Rucker, Fabryka Konserw we Lwowie ufundowali dla wojska ciężki karabin maszynowy z wózkiem i koniem. Zdjęcie nasze przedstawia fragment uroczystości, która odbyła się na dziedzińcu fabrycznym. Na pierwszym planie widać ciężki karabin maszynowy z zaprzęgiem — dar pracowników Firmy Rucker. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz: generał Juliusz Zulauf, naczelnik Krzywoszyński, wiceprezydent miasta Irzyk, starosta grodzki dr Klimowiecki, podpułk. Sadowski, podpułk. Smereczyński, podpułk. Langner, kpt. Kowalski, rotmistrz Burnatowicz, — których widzimy na zdjęciu. W głębi zebrany jest cały personel Fabryki Ruckera, razem około 600 osób. W przemówieniach podkreślono serdeczne więzy, jakie łączą wojsko z obywatelami cywilnymi w pracy dla państwa.

Właściciele fabryki: dr Jan Rucker i dr Zygmunt Rucker wraz z rodzinami pełnili podczas całej uroczystości rolę gospodarzy domu. Prezes dr Jan Rucker, dziękując przedstawicielom władz wojskowych i cywilnych za udział w uroczystości, podkreślił rolę fabryki konserw w czasie pokoju i wojny i zbilansował jej działalność dla wojska polskiego. Odpowiedział w serdecznych słowach generał p. Juliusz Zulauf.

List z Trembowli do WSCHOD-u.

O polskie źródło zakupów.

Żyjemy dziś w dobie odradzania się polskiego handlu spółdzielczego. — Powstają wszędzie kółka rolnicze, spółdzielnie, mleczarnie, magazyny zbożowe, jajczarskie i wiele innych. Nasilenie to w dynamicznym tempie idzie naprzód na całym terenie Małopolski Wschodniej, którą to akcję popiera intensywnie Sekretariat Porozumiewawczy Polskich Organizacyj Społecznych. — Dziś wieśniak, pomimo zastawianych nań sideł daleko poza rogatkami miasta, wiezie swoje produkty rolne do spółdzielni względnie kółka rolniczego, a w zamian pobiera potrzebne mu artykuły dobrej jakości.

Gdy popatrzymy na mapkę fabryk, składnic centralnych, hurtowni i magazynów SPOŁEM rozmieszczonych na całym terenie Rzeczypospolitej, to serce się nam raduje. — **Jednak, jeżeli chodzi o nasz bogaty w urodzaje zakątek Podola, to musimy przyznać, że jakkolwiek we wszystkich powiatach województwa tarnopolskiego handel przechodzi w polskie ręce, to tylko pozornie uwolniliśmy się od źródeł niepolskich.**

W dalszym ciągu kółka rolnicze, spółdzielnie i sklepy polskie nabywają taki produkt jak cukier od Bicka czy innego „niepolaka“ w Tarnopolu, Czortkowie czy innym mieście.

A dlaczego tak się dzieje?

Otóż dlatego, że **ani kółko rolnicze, ani spółdzielnia w powiecie nie posiada takich funduszów, by móc sprowadzić cało, lub półwagonową przesyłkę cukru, za który trzeba płacić gotówką.** — Dlatego uważamy za konieczne i niecierpiące zwłoki zajęcie się sprawą dostawy cukru przez Okręgowe Towarzystwo Rolnicze. **Poza tym konieczna jest polska składnica w Tarnopolu, która zaopatrywała by wszystkie kółka rolnicze i spółdzielnie na terenie województwa tarnopolskiego we wszystkie artykuły spożywcze. W ten sposób tylko uwolnimy się zupełnie od handlu z hurtownikami prywatnymi, u których niestety stoimy dziś na usługach i tylko mikroskopijna cząstka dochodu przychodzi dla nas, a gros dla tych właśnie hurtowników.**

Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej wszędzie organizuje centrale, składnice, hurtownie, lecz o naszym zakątku podolskim zapomniał, nie bacząc na to, że złoty strumyk wartkim prądem płynie do rąk prywatnych, niepolskich.

My wszyscy spółdzielcy z Podola prosimy o Centralę Społem w Tarnopolu, bo czas już najwyższy zmienić kierunek biegu tego złotego strumyka.

O ile powstałaby omawiana centrala w Tarnopolu, to niewątpliwie każda spółdzielnia, czy też kółko rolnicze, przystąpi na członka zbiorowego. Z udziałów członkowskich powstanie fundusz, który zasili fundusz obrotowy Centrali.

Kam.

Konferencja winiarska w Borszczowie.

Kredyty na rozszerzenie szkółek winoroślowych.

W Borszczowie odbyła się konferencja, poświęcona rozwojowi winiarstwa. W konferencji wzięli udział: inspektor min. rolnictwa inż. **Błaszczyk,** delegat tarnopolskiego urzędu wojewódzkiego inż. **Kliszcz,** delegaci Izby Rolniczej: K. **Staff** i inż. **Schweitzer,** starostowie **Bay** z Borszczowa, **Rutkowski** z Horodenki i **Krzyżanowski** z Zaleszczyk, właściciele winnic, przedstawiciele samorządu i organizacyj gospodarczych ze wszystkich powiatów Ciepłego Podola i Pokucia, — razem około 60 osób.

Starosta p. **Bay** przedstawił w dłuższym referacie **rozwój winiarstwa i dotychczasowe wysiłki samorządu i inicjatywy prywatnej w kierunku rozwoju uprawy winorośli, które wysunęły powiat borszczowski na pierwsze miejsce pod względem powierzchni uprawy winorośli, jak i jakości winogron.** Powierzchnia ta w powiecie borszczowskim wynosi 125 hektarów.

Po bardzo szczegółowej i rzeczowej dyskusji ustalono zasady premiowania winogron w roku bieżącym.

Radca Izby Rolniczej p. **Wartanowicz** przedstawił w referacie szczegóły, dotyczące dalszego rozwoju winiarstwa i postulaty złączone z tą akcją. Zebrani przedyskutowali wszystkie okoliczności, które sprzyjają rozwojowi tej nowej gałęzi produkcji rolnej, jaką jest winiarstwo, jak i te, które ten rozwój hamują. **Stwierdzono konieczność uruchomienia nowych tanich kredytów na popieranie winiarstwa, oraz znacznego rozszerzenia krajowych szkółek winoroślowych, których dzisiejsza produkcja w nieznacznym tylko stopniu pokrywa wewnętrzne zapotrzebowanie na sadzonki.**

Przedstawiciel ministerstwa rolnictwa inż. **Błaszczyk, na zakończenie obrad przyrzekł poparcie władz centralnych w rozwoju winiarstwa na Podolu i Pokuciu.**

DODATEK DROŻYŹNIANY DLA URZĘDNIKÓW W NISKU.

Rada Miejska w Nisku uchwaliła przyznać wszystkim pracownikom i urzędnikom miejskim jednorazowy dodatek drożyźniany. Dodatek taki otrzymali do tej pory wszyscy urzędnicy państwowi w C. O. P. Dla urzędników miejskich, pobierających pensję do 200 zł. miesięcznie, uchwała Rady Miejskiej, przewiduje dodatek w wysokości jednomiesięcznej pensji.

Orkan gradowy w powiecie skałackim.

Ostatnio powiat skałacki nawiedziła dotkliwa klęska gradobicia. Szeroki pas gradowy, na przestrzeni kilku kilometrów, przeszedł od gromady, **Poznanka Gniła** w kierunku **Wawelówki** i **Malinówki,** przy czym centrum burzy wypadło na gromadę Wawelówka.

Punkt szczytowy burzy znalazł się nad szkołą powszechną w Wawelówce, **którą orkan zniszczył kompletnie,** zrywając dach, burząc mury niemal całkowicie i zatapiając sale szkolne oraz mieszkanie kierownika szkoły. Dzieci szkolne, burza bowiem przypadła w czasie nauki, opuściły w popłochu szkołę, kryjąc się w sąsiednich zabudowaniach. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

Grad, **wielkości jaja gołębiego,** dokonał w niespełna pół godziny straszliwego zniszczenia, pogrążając małorolnych w beznadziejnej sytuacji. Plony na polach i sadach zostały doszczętnie **zniszczone na obszarze 800 morgów.** Straty są wprost nieobliczalne.

Bezzwłocznie na miejsce katastrofy gradowej przybył starosta p. **Rutkowski,** wydał odpowiednie zarządzenia oraz zwrócił się do władz kompetentnych o przyjście z pomocą zniszczonym gospodarstwom.

ZEBRANIE OBYWATELSKIE DZIELNICY KNIHININ W STAISŁAWOWE.

W Świetlicy Oddziału Związku Strzeleckiego Stanisławów-Knihinin odbyło się zebranie obywatelskie mieszkańców dzielnicy Knihinin. Na zebraniu tym między innym omówiono sprawę, dotyczącą sklepu Spółdzielni Spożywców Nr. 6 przy ulicy Halickiej. Obecni omówili szczegółowo środki i metody zapewnienia tej placówce handlowej wszelkie możliwości egzystencji i rozwoju.

Błogosławieństwo Ks. Prymasa

dla Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych wysłało na ręce Ks. Prymasa Augusta Hlonda depeszę z wyrazami czci i synowskiego przywiązania.

W odpowiedzi na tę depeszę **Ks. Kardynał Prymas A. Hlond** nadesłał do Towarzystwa pismo następującej treści:

— Poznań, dnia 14 czerwca 1939 r. Wraz z wyrazami podzięki za adres z Walnego Zgromadzenia ślę Szanownemu Towarzystwu błogosławieństwo dla Jego pięknej, nader pożytecznej pracy i działalności. Ks. August Kardynał Hlond.

Koronacja cudownego posągu Matki Boskiej w Jazłowcu koło Buczacza.

Dokona jej Prymas Polski ks. Kardynał dr Hlond.

W ciężkich chwilach obecnych, opieka Najświętszej Marii Panny wyraźnie objawiła się na ziemi naszej, znów jesteśmy w przededniu nowej uroczystości Mariańskiej.

Ojciec św. Pius XII, przychylając się do prośby ks. arcybiskupa dr Bolesława **Twardowskiego**, popartej przez ks. kardynała dr Hlonda, Prymasa Polski, ks. arcybiskupa **Cortesi**, Nuncjusza Apostolskiego, Najprzewielebniejszego Episkopatu, **Marszałka Śmigłego Rydza** i całego społeczeństwa polskiego, zezwolił na koronację Cudownego Posągu Niepokalanej w Jazłowcu, powiat Buczacz, w kaplicy SS. Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

Posąg Pani Jazłowieckiej będzie, po cudownych wizerunkach Matki Boskiej Częstochowskiej i Matki Boskiej Rybaków w Zatoce Puckiej — trzecim z kolei koronowanym w imieniu samego Papieża.

W zastępstwie Najwyższego Pasterza, statuę Pani Jazłowieckiej ozdobi złotym diademem osobiście ks. kardynał dr Hlond, uproszony o to przez ks. arcybiskupa Twardowskiego, któremu, jako Pasterzowi Diecezji, w której granicach Cudowny ten Posąg się znajduje, zaszczyt koronacji w udziale przypadł.

W uroczystości tej uczestniczyć będzie duchowieństwo, władze samorządowe, wojsko, a w szczególności pułk Ułanów Jazłowieckich, który jako swoją Patronkę czci Panią Jazłowiecką.

Wzrost ofiarności społecznej na cele T. S. L.

Pod przewodnictwem p. Władysława **Kucharskiego**, prezesa Izby Skarbowej we Lwowie, odbyło się posiedzenie Komisji finansowej Komitetu Obywatelskiego Obchodu Święta Państwowego Trzeciego Maja.

W wynikach uzyskanych ze składek społeczeństwa na Dar Narodowy Trzeciego Maja w Małopolsce wschodniej, widoczny jest bardzo znaczny wzrost ofiarności społecznej na cele pracy T. S. L. Jest to jeszcze jeden dowód, że praca T. S. L. w najszerszych masach społeczeństwa znajduje należyte uznanie.

Kwota 82.495.54 zł, uzyskana w tym roku na **Dar Narodowy Trzeciego Maja**, może być pochwałą ofiarności społeczeństwa polskiego.

Życie dla wolności Ojczyzny

odda „Rodzina Policyjna".



Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska (z lewej strony) i Małżonka Pana Prezydenta Pani Maria Mościcka (z prawej strony) na obchodzie „Rodziny Policyjnej".

W Warszawie odbył się obchód 10-lecia „Rodziny Policyjnej", połączony ze zjazdem delegatów i delegatek z całego kraju.

Protektorat nad tą uroczystością objęli: Pan Prezydent **Prof. Mościcki** i Pan Marszałek **Śmigły Rydz**. W skład Komitetu wchodzili: Pan Premier gen. **Sławoj Składkowski**, minister p. **Kościałkowski** i prezydent miasta Warszawy p. **Starzyński**.

Na otwarcie zjazdu w Klubie Oficerów Policji między innymi przybyli: Pani Marszałkowa **Aleksandra Piłsudska**, Małżonka Pana Prezydenta Rzeczypospolitej P. **Maria Mościcka** i komendant główny Policji Państwowej gen. **Kordian Zamorski**.

Depesze powitalne nadesłali: Marszałek **Śmigły Rydz**, marszałek Senatu p. **Miedziński** i in.

Zebrani przyjęli rezolucję, stwierdzającą, że organizacja „Rodziny Policyjnej" jest gotowa oddać wszystko: mienie, zdrowie i życie — dla wolności Ojczyzny i jej wielkości.

Uroczystość ta zakończyła się dekoracją Krzyżami Zasług odznaczonych członkiń.

Niemcy wydali nam wojnę kartograficzną!

Nie ma prawie tygodnia, by prasa nasza nie przyniosła wiadomości o jakimś nowym wyczynie naszych najbliższych sąsiadów z zachodu na polu propagandy kartograficznej. Zarówno niektórzy **poważni uczeni, jak i mniej poważni popularyzatorzy niemieccy z maniackim wprost uporem pod płaszczykiem obiektywizmu naukowego uprawiają intensywną twórczość, mającą na celu przedstawienie naszej polskiej rzeczywistości w krzywym zwierciedle kartograficznym.** A więc na mapach etnograficznych zaciera się starannie i zmniejsza zasięg zajętych przez nas obszarów, na mapach politycznych przesuwa się najdowolniej granice, by tylko (choć w ten sposób, skoro inaczej nie można) zaspokoić własne pia desideria w stosunku do terytorium Polski.

Wszystko to byłoby czasem aż śmieszne w swej bezsilności i pseudo-naukowej bladze, czasem irytujące i drażniące, a na ogół można by nad tym zwykle przechodzić do porządku dziennego z pogardliwym milczeniem, gdyby nie duże, a dla nas szkodliwe, znaczenie, jakie ta celowo i planowo prowadzona propaganda mieć może. Nauka niemiecka posiada (a może raczej do ostatnich lat posiadała) dobrze na ogół zasłużone zaufanie badaczy i szerokich kół inteligencji na całym świecie. Cudzoziemcowi, nie znającemu istotnego stanu rzeczy, na myśl nawet nie przyjdzie, że to co mu się podsuwa jako mapę, opracowaną na naukowych podstawach przez ludzi odpowiedzialnych i uczciwych, jest produktem zwykłej blagi i zacietrzewionej, kłamliwej agitacji. Nie mówiąc już oczywiście o obywatelach III Rzeszy, którym w ten sposób systematycznie wbija się w głowę twierdzenie o niesprawiedliwości terytorialnych decyzji traktatu wersalskiego, o tysiącach rodaków „jęczących" pod panowaniem Polski i tp.

Niemcy wypowiedzieli nam „wojnę kartograficzną".

To też nad wypowiedzianą nam przez Niemcy **„wojną kartograficzną"** nie można obojętnie przechodzić do porządku dziennego. Nie odpłacając się pięknym za nadobne, nie chwytając się, oczywiście, broni kłamstwa i fałszerstwa, trzeba jednak systematycznie przeciwdziałać tej akcji, na ataki odpowiadać stale prowadzoną kontrofenzywą.

Potrzebna polska kontrofenzywa!

Nie można powiedzieć, by nauka i propaganda polska nic tu nie robiły, ale można chyba stwierdzić, że dotychczas robią za mało. Po prostu **kartografia polska**, której poziom pod każdym względem można uznać za bardzo wysoki, **za mało dostarcza propagandzie amunicji do tej walki, propaganda** zaś nasza, (która trzeba to wyznać, niejeden ma grzech lub przynajmniej zaniedbanie na sumieniu) **za mało o tę amunicję zabiega i nie dość intensywnie nią poza granicami Polski szafuje.** A tymczasem jak w dyskusji, choćby się nawet wiedziało, że przeciwnika nie da się przekonać, bo zbyt wiele w nim jest złej woli i stronniczości, należy jednak ze względu na świadków i słuchaczy na każdy argument odpowiadać właściwym kontrargumentem, tak i w tego rodzaju swoistej „dyskusji". **na terenie międzynarodowym każdej sfałszowanej mapie trzeba przeciwstawić mapę przedstawiającą istotny stan rzeczy, i dbać o to, by mapa polska dotarła wszędzie tam, gdzie wślizgnęła się mapa niemiecka.**

To ostatnie zadanie należy do propagandy. Ale dostarczanie map — argumentów i materiałów do nich — to już rola nauki polskiej, od której należytego wypełnienia tej roli ma prawo domagać się społeczeństwo polskie.

Na brak odpowiednio przygotowanych pracowników naukowych w tym zakresie narzekać, zdaje się, nie mamy powodu. Polska, która słusznie chlubić się może Lelewelem, nazywanym „ojcem geografii historycznej" i dziś posiada dość liczny zastęp starszych i młodszych badaczy, poświęcających się pracy w tej dziedzinie. **Jeśli chodzi więc o kartograficzne przedstawienie Polski z różnych puktów widzenia i w różnych okresach jej rozwoju, nie zabrakłoby zapewne specjalistów, którzy mogliby się tego zadania podjąć. To samo dotyczy i Polski współczesnej.**

A tymczasem, to co dotychczas na tym polu zrobiono, nie może zaspokoić ani potrzeb naszej propagandy, ani wymagań rynku wewnętrznego. Ten stan rzeczy różne ma przyczyny. Do najważniejszych należą: brak środków materialnych na prowadzenie badań źródłowych i niedociągnięcia organizacyjne, które często odgrywają większą rolę, niżby się to pozornie zdawać mogło.

Konieczność państwowa wymaga wzmożenia tempa pracy.

To też wiele poważnych przedsięwzięć naukowych w dziedzinie geografii szeroko pojętej, przedsięwzięć zakrojonych na wielką skalę, posuwa się naprzód w tempie, które zupełnie nie odpowiada biegowi wypadków i potrzebom chwili dzisiejszej. Można sobie łatwo wyobrazić, jak ciekawe wyniki, nie tylko ze ściśle historyczno-naukowego punktu widzenia, przyniosą prace nad **„Atlasem Historycznym Polskim"**, prowadzone zbiorowo przez kilka najpoważniejszych naszych towarzystw naukowych z Polską Akademią Umiejętności na czele. Pracom tym jeszcze niezmiernie daleko do końca. Ileż ważkich argumentów znalazłaby nauka i propaganda nasza w takim naprzykład **„Atlasie Nazw Geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej" ks. St. Koziorowskiego**, gdyby atlas ten był już całkowicie wydany. Ileż bezcennych materiałów mógłby nam dostarczyć **„Słownik Geograficzny Państwa Polskiego"**, nad którym rozpoczęto pracę przed 9 laty, a którego wydano dotychczas zaledwie 11 zeszytów I tomu, doprowadzając tom ten (w układzie alfabetycznym) dopiero do litery F. Warto dodać, że jest to tom poświęcony właśnie Pomorzu Polskiemu, Pomorzu Zachodniemu i Prusom Wschodnim. Tom następny, będący w opracowaniu, ma objąć region Śląski.

Za ileż lat przy dotychczasowym tempie prac ujrzy on światło dzienne?

Wszystkie wymienione wydawnictwa, (a podobnych możnaby jeszcze więcej przytoczyć) należą do rzędu tych, których szybkie ukończenie należy uznać naprawdę za **konieczność państwową.**

Wpisujcie się na członków T.S.L.

Wyższy kurs księgowości w Borysławiu.

Na zakończenie wyższego kursu księgowości w Borysławiu przybyli ze Lwowa: naczelnik dr **Zagajewski**, prezes **Pollak**, dyr. Petyniak-**Sanecki** i prof. **Ehrlich**, którzy z ramienia Towarzystwa Oświaty Zawodowej pod egidą Izby Przemysłowo - Handlowej we Lwowie przeprowadzili egzamin z księgowości, prawa handlu i skarbowości. Dobre przygotowanie uczestników kursu spowodowało przyznanie szeregu wyróżnień spośród 25 zdających uczestników kursu.

Prof. **Gostylla**, jako kierownik kursu, w przemówieniu swoim podkreślił społeczne stanowisko Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Borysławia z dyr. **Bohusiewiczem** na czele oraz firmy Dawidowicz, które to instytucje, doceniając znaczenie podniesienia poziomu wiedzy zawodowej swoich pracowników, płaciły za nich opłaty kursowe, zwalniały z pracy codziennej itp.

O wartości kursów takich i tym podobnych świadczy fakt dużego powodzenia, jakim się one cieszą tak we Lwowie, jak też na prowincji.

Widowisko na wolnym powietrzu w Bołszowcach.

Z inicjatywy Inspektoratu Szkolnego w Stanisławowie odbył się gminny dzień teatru i chórów ludowych w Bołszowcach, w którym wzięły udział szkolne i pozaszkolne zespoły teatralno-chóralne z terenu gminy Bołszowce.

Widowisko na wolnym powietrzu, przy tłumnym współudziale publiczności około 2 tysięcy osób, rozpoczęło się wspólnym odśpiewaniem Hymnu państwowego, następnie mgr. **Hryculak** obwodowy instruktor oświaty pozaszkolnej wygłosił okolicznościowe przemówienie.

W części produkcyjnej wystąpiły zespoły śpiewacze, teatralne, inscenizacyjne, taneczne, dając dźwięczny i barwny pokaz pracy teatralno-chóralnej opartej na repertuarze ludowym, budząc żywą reakcję widzów w postaci rzęsistych oklasków, jakich nie szczędzono wykonawcom.

Na specjalne wyróżnienie zasłużyły przepiękne inscenizacje ludowe w wykonaniu pozaszkolnego zespołu z **Bouszowa** pod kierownictwem p. **Czechowiczowej** oraz doskonały pozaszkolny chór 4-głosowy mieszany z **Bołszowiec** pod kierownictwem p. **Dudka** kierownika szkoły, który był równocześnie organizatorem dobrze zorganizowanego widowiska. Piękny dorobek przedstawiły również zespoły szkolne.

Na widowisko przybyli: starosta dr. **Janecki** z małżonką, pow. komendant P. W. i W. F. kpt. **Bizior**, państwo **Krzeczunowiczowie** oraz reprezentanci miejscowych urzędów i organizacyj społecznych.

Dobrze zorganizowana impreza wywarła bardzo głębokie wrażenie i spotkała się z pełnym uznaniem widzów, przyczyniając się wydatnie do propagandy ludowej pracy teatralno-chóralnej.

Legioniści opiekują się szkołami w powiecie drohobyckim.

Od dwóch lat Związek Legionistów Polskich Oddział w Drohobyczu prowadzi pożyteczną i wzniosłą **akcję opieki nad polską szkołą na kresach swego powiatu.** Szczupły ten Oddział, bo liczący zaledwie 50 członków, starych żołnierzy Marszałka, z właściwą sobie energią i zapałem rzuca małe rozpolitykowane miejskie podwórko i przenosi się ze swoją pracą społeczną na wieś.

Pomoc sanitarna, dożywianie, odzież, mydło, książki i słowo polskie — to polityka, z którą trzeba iść na wieś. Taką też politykę uprawia od dwóch lat Związek Legionistów Polskich w Drohobyczu.

Okres dwuletniej opieki bogaty już w sukcesy: dwie szkoły powszechne, objęte opieką w **Monasterze Letniańskim** i w **Słońsku**, zaopatrywane z początkiem roku szkolnego w przybory szkolne. Okres zimowy — to znów ciepła odzież biednym, potem od grudnia do kwietnia dożywianie dzieci w godzinach nauki, dalej wakacje w roku 1938, wyjazd 16 dzieci na Śląsk na 4 tygodniową kolonię, a ostatnio w czerwcu br. odbiornik radiowy 3 lampowy z kompletnym urządzeniem dla szkoły w **Monasterze Letniańskim**, oto krótki bilans prawdziwej polityki tego Oddziału.

Uroczystość wręczenia wyżej wspomnianego odbiornika radiowego w pięknie przystrojonej sali szkolnej Monastera Letniańskiego odbyła się w podniosłym nastroju. O godzinie 15-tej Polskie Radio powitało liczną gromadkę dzieci Monastera, **przyjmując ją w grono wielkiej Rodziny Radiowej.** Słowa, które padły przez radio, nie jednemu z uczestników tej uroczystości wycisnęły z oczu łzę wzruszenia, radości i dumy.

Dziatwa szkolna uprzednio przygotowana przez kierownika tej szkoły p. **Lachowicza**, deklamowała i dziękowała w słowach szczerych i serdecznych za opiekę nad nimi, przyrzekając zawsze iść drogą wytyczoną przez Wielkiego Marszałka, po której stąpają Jego żołnierze dla potęgi i chwały Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Jako ostatni punkt programu, to gorące przemówienie prezesa Oddziału do dziatwy szkolnej i ich rodziców z zapewnieniem, że za ich serca, legioniści sercem się odpłacają i jeszcze większą opieką otoczą szkoły na kresach.

Jubileuszowy Tydzień P. C. K. w Sokalu.

Z okazji jubileuszowego Tygodnia 20-lecia Polskiego Czerwonego Krzyża i 75-lecia Czerwonego żу szkół średnich i powszechnych. Po nabożeństwie w którym wzięli udział przedstawiciele władz oraz wszelkich organizacyj przy licznym udziale młodzieży szkół średnich i powszechnych. Po nabożeństwie ks. dr **Krysowski** poświęcił proporzec Koła Młodzieży P. C. K. przy Gimnazjum Kupieckim. Rolę chrzestnych rodziców sprawowali: strościna p. **Bauerowa**, burmistrzowa p. **Olszewska**, rejent mjr. **Smereczański**, prezes Pow. Komitetu Porozumiewawczego oraz dr **Wójcikiewicz**, prezes Oddziału P. C. K.

Po poświęceniu pochód, składający się z Sekcyj ratowniczych sanitarnych, „Sokoła" i Straży Pożarnej oraz młodzieży szkolnej z poświęconym proporcem na czele, pod przewodnictwem prezesa dr Wójcikiewicza oraz rejenta Smereczańskiego i burmistrza mgr **Olszewskiego**, udał się na rynek, gdzie przemówienie, które było transmitowane przez megafony, wygłosił prof. **Rejmański**.

Następnie w sali „Sokoła" odbył się Poranek. Po przemówieniu dr Wójcikiewicza chór męski Państwowego Liceum Pedagogicznego przy akompaniamencie prof. **Markowskiego** odśpiewał Hymn Czerwonokrzyski. Z kolei był wykonany program, a wykonawcy byli rzęsiście oklaskiwani przez zebranych. Piękną dekorację sceny wykonał **Dawidowicz**, profesor Gimnazjum Kupieckiego.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA LOTNICTWO NA KONTO P. K. O. Nr 503.000.

STANISŁAW ZACHARIASIEWICZ

Korespondent wojenny w latach 1918 - 1920

WALKA O WOŁYŃ.

Z generałem Iwaszkiewiczem — przed 20 laty.

Jechaliśmy na Wołyń. Frontem wołyńskim dowodzi przeciw bolszewikom również generał Iwaszkiewicz, kierując w ten sposób obroną olbrzymiej linii.

Dnia 5. lipca 1919 r. wieczorem wyjechaliśmy ze Lwowa. Nad ranem stanęliśmy w Kowlu, a po krótkim postoju generał zarządził dalszą jazdę do Łucka.

Pociąg sztabowy sunął wśród obszarów, na których w czasie wielkiej wojny rozgrywały się niejednokrotnie losy państw. Jak daleko okiem sięgnąć, łąki i tylko łąki. Żadnej osady ludzkiej, żadnej chaty, ani śladu człowieka.

Na stacji Hołuby kończy się tor normalny a zaczyna szeroki, rosyjski. Dalszą jazdę odbywamy przepysznym wozem salonowym, należącym dawniej do generała Brusiłowa. Wygodny wóz, zachowany znakomicie, zawdzięcza swoją całość dziwnemu trafowi.

Wyglądamy przez okna — nie widać żywego ducha. Czasem tylko przeleci spłoszony ptak, by zapaść znowu w szeroko rozlane mokradła.

Dolina Stochodu.

Rzeka — jak mówi podanie — ma sto chodów, sto koryt, rozlewa się szeroko, tworząc bagna nie do przebycia. Jest to teren nadludzkich zmagań, sławnych walk, które pochłonęły tyle krwawych ofiar w roku 1916. Dwie olbrzymie armie: niemiecka i rosyjska stały naprzeciw siebie, tocząc tutaj nieustanny bój. Dziesiątki tysięcy ludzi zginęło w tych bitwach, mnóstwo utonęło w moczarach, podczas panicznego odwrotu, po przełamaniu linii. Bezdenne trzęsawiska kryją w swym łonie tysiące szkieletów bezimiennych bohaterów ,którym los kazał w wojnie światowej taką właśnie odegrać rolę.

Wielka wojna europejska, jakby szczególnie upodobała sobie niektóre tereny i swój szalony taniec pożogi i mordu ,zniszczenia i zagłady z zawziętością wiodła na nich, wyniszczając je doszczętnie.

Do takich właśnie obszarów należy również dolina Stochodu.

Na ogromnej przestrzeni, której niezdolne jest objąć oko ludzkie jednym rzutem, nie ma wprost skrawka ziemi, nieprzesiąkniętej krwią, nie ma kamienia, o który nie obiłyby się stopy ludzkie, idące w karnym ordynku na podbicie świata. Dziś miejsca te porosła bujna trawa, daleko i szeroko rozlały się wody bagnisk i trzęsawisk. Wskutek deszczu właśnie w tym roku jeszcze powiększone, wyglądają często na prawdziwe jeziora.

Olbrzymie cmentarzysko śpi pod tymi wodami, cmentarzysko ludów, najwaleczniejszych synów różnych narodów.

Nad Stochodem, w miejscu najcięższych walk, wznieśli Niemcy „Pomnik Sławy".

Będzie on na zawsze symbolem zwycięstwa, które zrodzone z krwi i łez, z przemocy i nieszczęścia, nie przyniosło pożytku.

Co wieczór, gdy słońce zajdzie, a gęsty mrok nocy poczyna snuć się nad mokradłami i daleką perspektywą łąk, zdaje się, jakby legiony duchów unosiły się w mgle nad tym miejscem, słychać w lekkim podmuchu wiatru, w subtelnych szmerach traw i trzcin nieuchwytną pieśń skargi, niewysłuchanej przez nikogo — opowieść o przejściach, krwawych trudach i bolu nadludzkim...

W jednopiętrowym budynku, przy głównej ulicy w Łucku, odbywała się długa narada strategiczna między generałem Iwaszkiewiczem a dowódcą dywizji hallerowskiej, generałem Bernardem.

Było to na krótko przed zajęciem ważnego węzła kolejowego Równe, wówczas, gdy tylko nie wielu wtajemniczonych wiedziało o naszych operacyjnych zamierzeniach. Przy zamkniętych drzwiach naradzali się dwaj generałowie.

Snuli plany na najbliższą przyszłość, w ciszy tak, że poza mury pokoju, gdzie odbywała się konferencja, nie wyszło żadne słowo.

Od Łucka front był oddalony wówczas o niespełna 30 kilometrów, a prowadziła do niego szeroka rosyjska szosa, oznaczona ciągnącymi się w dal słupami telegraficznymi.

Generał ukończył konferencję i zarządził jazdę ku naszym pozycjom.

Przed budynkiem sztabu zebrało się wiele samochodów, oficerowie sztabowi oczekiwali obu generałów, by razem z nimi udać się na front.

W ostatniej chwili generał Iwaszkiewicz zmienił dyspozycję i postanowił tę jazdę odbyć w towarzystwie tylko dwu oficerów i komendanta pułku, którego oddziały znajdowały się na placówkach.

Był skwarny dzień. Żar słoneczny palił twarze, niebo bez chmury, w powietrzu zupełna cisza.

Samochód generała zaraz za miastem począł jechać z całą szybkością. Minęliśmy ostatnie domy przedmieścia, a potem pędziliśmy już równiną, jednostajnym terenem łąk Wołynia. Im bliżej frontu, tym żywszy ruch i życie panuje na szosie.

Miarowo suną tabory, poważnie jedzie uzupełnienie artylerii, konne patrole przesuwają się przez gościniec, idą grupy żołnierzy z wesołą piosenką żołnierską na ustach.

Po chwili znowu inny widok: Od strony frontu wlecze się krok za krokiem karetka Czerwonego Krzyża do najbliższego szpitala polowego.

Dowódca pułku pokazuje generałowi plan sytuacyjny. Ten studiuje go z zajęciem. Niedługo jesteśmy już na ostatniej linii obronnej przed Łuckiem. Trzecia linia obronna położona jest w odległości 6 kilometrów od naszych placówek i wystawiona na bezpośredni ogień nieprzyjacielskiej artylerii.

Trafiliśmy na okres chwilowego zastoju w akcji wojennej.

Sprawy organizacyjne i postulaty Związku Młodej Wsi województwa stanisławowskiego.

Wszyscy za utworzeniem Izby Rolniczej w Stanisławowie.

W Stanisławowie odbył się walny zjazd Związku Młodej Wsi województwa stanisławowskiego, przy udziale ponad 500 delegatów i członków organizacji. Po nabożeństwie w kolegiacie uczestnicy zjazdu udali się pochodem przed płytę Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wspaniały wieniec i minutą milczenia uczcili pamięć bohaterów walk o wolność i niepodległość Polski.

W kilkugodzinnych obradach wzięli udział również reprezentanci władz i delegaci pokrewnych organizacyj, na czele z reprezentantem p. wojewody stanisławowskiego, nacz. **Bulandą,** ministerstwa rolnictwa i ref. roln. radcą **Hajdą,** kuratora okr. szkolnego dyr. **Piskozubem,** wicedyrektorem Zw. Powiatów R. P. Piotrem **Typiakiem,** inspektorką wojew. KCW. **Śniegocką** oraz przedstawicielami Centralnego Związku: kierownikiem **Pietzykiem** i red. **Stańczykowskim.**

Po otwarciu Zjazdu i odśpiewaniu Hymnu Państwowego i pieśni „Trzeba z żywymi naprzód iść", prezes WZMW mgr Jan **Musiał** wygłosił przemówienie. Po powitaniach Zjazdu przez reprezentantów władz i organizacyj, oraz wysłaniu depesz do Pana Prezydenta, Marszałka Śmigłego Rydza, Pana Premiera Składkowskiego, ministra Poniatowskiego, członka honorowego Zw. Młodej Wsi p. gen. Pasławskiego oraz po złożeniu na ręce reprezentanta p. wojewody stanisławowskiego deklaracji ‚stwierdzającej, że młodzi chłopi polscy i ruscy zrzeszeni w Wojew. Zw. Młodej Wsi województwa stanisławowskiego zawsze wiernie i karnie pracować będą dla dobra Polski i w obronie jej niepodległości i mocarstwowego stanowiska poniosą najwyższą ofiarę życia i mienia, były prezes Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi p. Typiak i delegat Centralnego Związku Młodej Wsi red. Stańczykowski, wygłosili referaty.

Z kolei szczegółowe sprawozdanie z działalności Zarządu przedłożył prezes mgr Musiał.

W toku obrad uchwalono szereg wniosków i rezolucyj natury organizacyjnej i patriotycznej, świadczących o wielkim wyrobieniu młodzieży wiejskiej, zrzeszonej w Związku Młodej Wsi.

Zjazd ten **wypowiedział się także zdecydowanie za koniecznością utworzenia w Stanisławowie oddzielnej Izby Rolniczej,** gdyż Lwowska Izba Rolnicza, działająca na terenie trzech województw południowo wschodnich, z różnych przyczyn nie jest w stanie spełnić należycie swych zadań i nie jest wyrazicielką chłopskich pragnień, potrzeb i myśli.

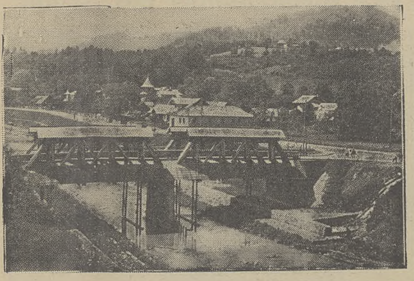
Do nowego Zarządu wojewódzkiego zostali wybrani pp.: prezes dr Teodor **Seidler** (Stanisławów), wiceprezesi: mgr Jan **Musiał** (Stanisławów) i Jan **Szybiga** (pow. Kałusz); sekretarz Wacław **Zimoląg** ((Stanisławów), skarbnik mgr Antoni **Karnasiewicz** (pow. Stanisławów). Jako członkowie pp.: Tadeusz **Kobiałka** (pow. Tłumacz), Filip **Metzler** (pow. Dolina), Jan **Szłapak** (pow. Rohatyn), Stefan **Szczepaniak** (pow. Żydaczów), Michał **Hołub** (pow. Rohatyn), Antoni **Łomiński** (pow. Horodenka) oraz Jadwiga **Kotopkówna** i Stanisław **Modelski** (pow. Stanisławów). Jako zastępcy pp.: Wojciech **Serafin** (pow. Tłumacz i Kazimierz **Kwaśniewski** (pow. Stanisławów).

Kosów Huculski — Polski Meran

zamienił się w nowoczesne zdrojowisko.

Kosowszczyzna bogato wyposażona przez naturę, jak w piękno krajobrazu, łagodny klimat o powietrzu przesyconym balsamicznym zapachem lasów świerkowych, okolica ciekawego i pięknego folkloru ludowego, zyskała sobie pełne uznanie jako olbrzymia stacja klimatyczna, w której przyjeżdżający na wypoczynek koją skołotane nerwy i w cudowny wprost sposób powracają do zdrowia.

Ośrodkiem ruchu letniskowego i turystycznego tej przępięknej krainy jest miasteczko powiatowe **Kosów Huculski,** leżący w zacisznej kotlinie rzeki Rybnicy, dopływu Prutu, ze wszech stron osłonięty wyniosłymi wzgórzami od zimnych wiatrów, a ku południowi rozwartej na przyjęcie ciepłych powiewów, idących od Czarnego Morza. Dzięki temu posiada Kosów swoisty klimat łączący w sobie tchnienia gorącego klimatu pontyjskiego z klimatem górskim. Średnia ciepłota roczna jest o półtora stopnia wyższa niż w słynnych z łagodnego klimatu Zaleszczykach. Kosów Huculski, leżący w wysokości 350 m, jako letnisko klimatyczne, obejmuje zarówno samo miasto, jak i miejscowości okoliczne: **Monastersko, Horod, Sokołówkę, Stary Kosów, Smodną i Czerhanówkę.**



Kosów Huculski: Most na Rybnicy.

Miasto Kosów zawdzięcza swe powstanie zamkowi obronnemu polskiego rodu Kossakowskich, który stał niegdyś na wzgórzu, zwanym dziś „zamkowym" oraz klasztorowi w Monasterku i jarmarkom, jakie się tam odbywały z okazji odpustów.

Niemało do rozwoju miasta przyczyniła się tu **żupa solna** zanim w czasie wojny kopalnia nie została zalana przez wodę. Długo solanka kosowska nie spełniała roli, do jakiej predystynowała ją sama natura, aż wreszcie wysiłkiem starosty p. K. **Fiali** wykorzystano to przyrodzone bogactwo Kosowa **dla celów leczniczych i z miasta uczyniono zdrojowisko.**

Wiele inwestycyj musiano poczynić, aby miasto przyjęło wygląd godny swej nowej roli. Uporządkowano, zadrzewiono ulice, potworzono skwery i zieleńce, pozakładano chodniki i deptaki, przeprowadzono sieć wodociągową z wodociągu grawitacyjnego, sieć elektryczną i kanalizacyjną, utworzono nową dzielnicę willową na przedmieściu, uporządkowano i dano nowoczesną oprawę plaży nad Rybnicą opodal malowniczego wodospadu „Huk", a co najważniejsze, na terenach dawnej saliny utworzono **park wypoczynkowy,** wyposażony w urządzenia sportowe, wzniesiono w nim **dom zdrojowy i zakład kąpielowy** z łazienkami i wziewalnią, otwarty **basen kąpielowy,** urządzony nowocześnie, **kąpielisko solankowe,** korty tennisowe, przystań kajakową nad jeziorem i wiele innych nie mniej ważnych inwestycyj.

W restauracji zakładu codziennie koncerty, kasyno, biblioteka, kinoteatr dźwiękowy, występy gościnne teatrów warszawskich i lwowskich, nadto wycieczki w malownicze i górzyste okolice Kosowa, Kut, Pistynia, Szeszorów, Jaworowa, dalsze w okolice Żabiego Hryniawy samochodami i autobusami P. K. P., skąd w górę Czeremoszu, Beskid Huculski i pasmo Czarnohory.

Ażeby wartość leczniczą Kosowa podnieść, sprowadza się do niego **słynną szczawę alkaliczną z Burkutu,** posiadającą składniki bardziej wartościowe od francuskich wód Viche, dzięki czemu **Kosów Huculski jest zdrojowiskiem solankowo - kwaso - węglowym, wyposażonym w najbardziej nowoczesne urządzenia lecznicze.** Poza tym po dyspozycji kuracjuszy jest jedyny tego rodzaju w Polsce zakład przyrodo - leczniczy dr Apolinarego **Tarnawskiego,** istniejący od roku 1891. Lecznica ta, pomieszczona w szeregu will i domków rozrzuconych w pięknym 20 morgowym ogrodzie, **chlubie się świetnymi wynikami swej kuracji,** polegającej na odrzuceniu wszelkich leków a używaniu tylko naturalnych środków i systemowi życia w myśl dewizy: „władaj sobą".

Zdrojowisko kosowskie nadaje się szczególnie do leczenia cierpień nerwowych, zwłaszcza z przepracowania umysłowego i różnych chronicznych chorób, wywołanych złą przemianą materii, jak artretyzmu, choroby Basedowa, otyłości i cierpień przewodu pokarmowego, krzywicy, gruźlicy gruczołowej. Wziewalnia rozszerza te wskazania na choroby gardła, krtani, tchawicy, dla których leczenia — klimat kosowski jest wyjątkowo korzystny.

W dniu 29 czerwca br. odbyło się w Kosowie Huculskim uroczyste poświęcenie i otwarcie Domu zdrojowego, kąpieliska solankowego i basenu pływackiego, z którego sprawozdanie podamy w następnym numerze WSCHOD-u.

Jak pracują w Ostapiu.

Wzorem lat ubiegłych, gmina Ostapie, powiat Skałat, obchodziła uroczyście Święto P. W. i W. F. Raport od zebranych oddziałów odebrał dowódca batalionu oraz imieniem p. starosty referendarz p. Rudolf **Klimek.** Po nabożeństwie, które odprawił ks. Kazimierz **Niedźwiedź,** odbyła się defilada wszystkich oddziałów P. W. i Z. S. Następnie właściciel dóbr p. Aleksander hr. **Zaleski** podejmował uczestników Święta obiadem żołnierskim. Po południu odbyły się rozgrywki sportowe pomiędzy oddziałami Związku Strzeleckiego. Zwycięskie drużyny oraz indywidualni zawodnicy, którzy uzyskali pierwsze miejsca, otrzymali nagrody, ufundowane przez hr. Zaleskiego. Dodać należy, że hr. Zaleski żywo interesuje się Oddziałem Strzeleckim, a ostatnio **przyrzekł nawet zakupić potrzebną ilość mundurów dla członków Oddziału.** W czasie Święta tego odbyły się również popisy dziatwy szkolnej, pod kierownictwem nauczycielki p. Wandy **Stenglowej,** oraz popisy chóru i orkiestry ludowej pod kierownictwem nauczyciela p. Wiktora **Łukasiewicza.** Organizacją Święta zajmował się wójt p. Michał **Kucy.**

Dzieci stanisławowskie na F. O. N.

Młodzież szkoły powszechnej im. św. Stanisława Kostki na Majzlach w Stanisławowie złożyła **kwotę 314 zł** na Fundusz Obrony Narodowej.

Pieniądze te uzyskały dzieci ze zbiórki i sprzedaży gazet, torebek papierowych, znaczków pocztowych, łomu szklanego i żelaznego oraz z losów na loterię fantową, urządzoną własnym wysiłkiem. Fantami na tej loterii były przedmioty, wykonane przez uczennice i uczniów.

Wręczając zebrane pieniądze staroście p. **Muszyńskiemu,** dzieci złożyły przyrzeczenie, że w życiu swym kierować się będą zawsze zasadą: „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały".

Zjazd prawników polskich w Gdyni.

Placówki zgłoszeń we Lwowie.

W dniach od 3 do 6 września br. odbędzie się w Gdyni IV. Zjazd Prawników Polskich.

Lwowski Komitet Wykonawczy wzywa wszystkich prawników Ziem południowo wschodnich do jak najliczniejszego udziału w tym Zjeździe, który ma być dowodem żywotności polskiej myśli prawniczej i łączności prawników wszystkich ziem Rzeczypospolitej.

Prace przygotowawcze już ukończono, a obecnie przystępuje się do przyjmowania deklaracyj uczestnictwa w Zjeździe, które można składać: w Biurze Miejscowego Komitetu Organizacyjnego, Lwów, ul. Batorego 1; w Delegaturach Miejscowego Komitetu Wykonawczego, na ręce p. prezesów Sądów Okręgowych; w Prokuratorii Generalnej R. P., Oddział we Lwowie; w Izbie Notarialnej we Lwowie; w Radzie Adwokackiej we Lwowie; w Stowarzyszeniu Prawników Administracyjnych, Koło Wojewódzkie we Lwowie, ul. Karmelicka 4 i w Związku Prawników i Ekonomistów Kolejowych R. P. we Lwowie, ul. Zygmuntowska 5.

Zapisy na IV. Zjazd Prawników Polskich w Gdyni **będą ostatecznie zamknięte dnia 25 sierpnia br.,** w celu jednak umożliwienia Miejscowemu Komitetowi Organizacyjnemu w Gdyni zorientowania się co do ferkwencji Zjazdu i poczynienia odpowiednich przygotowań, pożądane jest jak najrychlejsze zgłaszanie udziału w Zjeździe we właściwym terytorialnie ośrodku.

Zgłoszenia, nadsyłane w terminie zbyt późnym, mogą m. in. spowodować duże trudności przy zakwaterowaniu uczestników Zjazdu.

Wyżej wymienione ośrodki organizacyjne udzielają wyjaśnień w sprawie zniżek kolejowych, zakwaterowania itd.

Teatr żołnierski i koncert w Skałacie.

Żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza, pełniąc zaszczytną, lecz ciężką służbę, jest z niej zadowolony, gdyż z jednej strony zdaje sobie sprawę z tego, że to jest koniecznością, a z drugiej strony znajdzie zawsze trochę czasu, aby tą ciężką służbę urozmaicić, tchnąć w nią pewną dozę swobody i humoru. Po całym dniu ćwiczeń, idzie żołniez Kopu do świetlicy i tu znajduje wypoczynek i pokarm dla swego ducha. Prócz wielu zajęć realizowanych w świetlicy, rozwija się również jedną z ważnych form kulturalno - oświatowych a mianowicie — teatr żołnierski.

Wymęczeni żołnierze poświęcają z zadowoleniem całe godziny wieczorne na próby, aby po jakimś czasie znojnej pracy stanąć na deskach scenicznych, z których płynie polskie słowo, prawdziwy i szczery humor żołnierski.

Tak też żołnierze baonu KOP. Skałat — odegrali ostatnio w sali Domu Żołnierza dwie sztuki z życia żołnierzy: „Mundur swatem" i „Rywale". Burze oklasków były dowodem, że praca artystów - żołnierzy nie poszła na marne. Obie sztuki prócz wesołego nastroju wprowadzały wiele momentów wychowawczych.

Ponadto w sali Domu Żołnierza odbył się koncert pod batutą kapelmistrza W. **Chadrysia.** Całość koncertu, który trwał około dwóch godzin, stała na wysokim poziomie. Licznie zebrana publiczność dawała temu wyraz przez huczne oklaski.





Dworzec autobusowy w Kosowie Huculskim.
Obok z lewej strony: Widok na Kosów Huculski ze stoków góry Zamkowej.

Właśnie wydają obiad.

Do dwukołowej kuchni cisną się szeregi żołnierzy. którym aż bije z oczu apetyt i żołnierska fantazja. Na chwilę zapominają jedzenie, mimo rozkosznej woni, jaka rozchodzi się z kotła i spoglądają z szacunkiem i miłością na generała i dowódcę pułku.

Generał obchodzi rowy, kontroluje pozycje artylerii, informuje się o kierunek strzałów.

Niebawem idziemy dalej.

Druga linia obronna. Takie same rowy, dość silnie obsadzone żołnierzami. W niewielkiej od siebie odległości stoją gotowe do strzału karabiny maszynowe, przy nich obsługa.

Wreszcie pierwsza linia obronna — właściwy front.

Na tę wysuniętą pozycję kazał generał zajechać samochodem. Turkot motoru zdziwił niezmiernie żołnierzy na placówkach. Zainteresował ich generał, który nie zważając na niebezpieczeństwo, wysunął się ze samochodem na linię strzałów. Podoba się zwykle taka fantazja kawalerska, więc też chłopcy uśmiechają się do generała, oczy im się żarżą.

Generał wysiadł.

Zeszliśmy z gościńca w grupę drzew, które osłaniały pozycję małej armatki francuskiej i kilku kulomiotów. Do generała podszedł oficer i złożył raport.

Idziemy wzdłuż pozycji.

Wśród wysokiego dojrzewającego już zboża prowadzi udeptana przez żołnierzy ścieżka, łącząca na prawo i lewo znajdujące się placówki. Idziemy w milczeniu, prowadzeni przez dowódcę pułku. Nowa pozycja szybkostrzelnej armatki francuskiej. Porucznik Francuz tłumaczy generałowi konstrukcję armatki — nawpół pochyleni słuchamy interesującego wywodu fachowego francuskiego oficera artylerii.

Generał śpieszy dalej.

Z wysuniętej naprzód placówki, uzbrojonej w jeden kulomiot, roztacza się rozległy widok na równinę wołyńską. Pozycyj nieprzyjacielskich dostrzec nie można.

Podoficer z obsługi kulomiotu raportuje generałowi zadania placówki i tłumaczy, iż strzały tego kulomiotu i jednego ze sąsiednich krzyżują się w punkcie oznaczonym, który łatwo dostrzec przez szkła.

Wracamy na gościniec tam, gdzie oficer francuski demonstrował szybkostrzelną armatkę. Generał zatrzymuje się jeszcze na chwilę i wypytuje o celność strzałów. Oficer zapala się w swych pochwałach dla działa, z którym zżył się tak bardzo na licznych polach bitew i twierdzi, że przy odpowiednim obliczeniu można trafić pociskiem trzymaną w ręku czapkę.

Słysząc to, generał uśmiechnął się i żartobliwie dodaje:

— No, tak, ja jednak tej czapki nie trzymałbym.

Jesteśmy znów na gościńcu. Nadbiega jakiś oficer z meldunkiem, iż od strony frontu bolszewickiego ciągną jacyś ludzie. Nie było to wojsko. Bierzemy szkła do ręki.

Przez doskonałe soczewki widać, jak na dłoni, ciągnące od wschodu tabory a dookoło nich kroczą ludzie, starcy, kobiety i dzieci, wszystko nawpół ubrane. Ach, tak, to pochód ofiar wojny!

Z dalekiego wschodu Azji, z Murmania, z nad Donu, wracają do kraju uchodźcy, których Rosjanie na samym początku wielkiej wojny oderwali od rodzinnych sadyb i popędzili w głąb Rosji, aby okupantów, z dniem każdym zagarniających coraz to nowe przestrzenie Królestwa Polskiego, pozbawić rąk do pracy, zniszczyć rolnictwo, utrudnić armii okupacyjnej wyżywienie i zgnębić ją.

Ci, którzy teraz ku nam idą, przeszli już tę drogę w kierunku odwrotnym w roku 1914! A co przeszli, trudno opowiedzieć. Wyruszając ze swoich domów, nie zdawali sobie jeszcze sprawy, że tułaczka ich potrwa całe lata, że przecierpieć będą musieli tyle, iż, gdy wreszcie powrócą do rodzinnych stron, zastaną tylko zgliszcza i pustynną rozpacz...

Tymczasem mijały ich śpieszące na zachód hufce wojsk carskich, znakomicie wykształconych, dobrze odzianych i uzbrojonych. A ich gnano dalej i dalej, nie mówiąc nigdy o ostatecznym celu wygnania. Na dalekim wschodzie tułaczka ta przeciągała się w nieskończoność. Płyną lata za latami i oto dopiero w szóstym roku wojny wracają znowu tam, skąd wygnała ich bezwzględna dłoń caratu.

Szeregi ich jednak mocno przerzedzone, bo niezmierne trudy, brak środków do życia, nędza, choroby zakaźne, zdziesiątkowały ich szeregi.

Wymarły całe rodziny, stare i młode pokolenia, drobna zaś część pozostała jeszcze w dalekim kraju, skąd nie tak łatwo można było się wyrwać.

Drogą od Równego i Dubna sunie ten smutny pochód ludzi, którzy postanowili przedrzeć się przez linie wojsk, by wrócić do rodzinnych domów. Nie zważali na żadne niebezpieczeństwa, choć ich tyle groziło im po drodze. Szli ustawicznie naprzód, wierząc, że gdy wreszcie ujrzą żołnierzy polskich, ci przyniosą im ulgę i pomogą w dostaniu się tam, dokąd zmierzali.

Drogę, którą szli ci uchodźcy, słusznie nazwać można „aleją narodów".

Niejednego zdziwi to zapewne, że bolszewicy puszczają bez przeszkód te istotnie ogromne zastępy ludzi, nie czyniąc prawie żadnych ograniczeń. Bolszewicy jednak chętnie pozbywają się kłopotu wyżywienia mas, również chcą pozbyć się włościaństwa, najbardziej wrogiego wywrotowym hasłom bolszewickim. Mniemali wreszcie bolszewicy, że owe tysiące powracających uchodźców przeniosą do Polski doktryny bolszewickie i zaszczepią je na naszym gruncie.

Pomylili się jednak bardzo!

Ktokolwiek miał sposobność rozmawiać z tymi ludźmi, stwierdził, że poznawszy dokładnie „raj bolszewicki", wiedzą, ile nieszczęść sprowadził on na Rosję, ile zginęło pomordowanych niewinnie ludzi, za to tylko, że nie chcieli iść na lep zwodniczych haseł. Uciekli też od nich, jak od zarazy, jedno tylko mając życzenie: Jak najszybszego dostania się do Polski, gdzie ład i sprawiedliwość, ludzkie traktowanie i prawdziwa wolność złagodzi choć w części tortury, jakich doznawali od bolszewików.

Na drogach Polski czują się oni już bezpiecznymi, nie potrzebują prosić o prawo wjazdu, bo Polska przygarnie ich chętnie i ile tylko w jej mocy, postara się złagodzić ich niedolę.

Generał jakby na chwilę zapomniał o toczących się operacjach, bacznie i długo przypatrując się temu dziwnemu pochodowi. Gdy już ostatni wóz minął, wzruszonym głosem rzekł Iwaszkiewicz:

— Ofiarom wojny trzeba podać rękę, dodać otuchy i siły, by mogły rozpocząć w nowej Polsce nowe życie.

Polskie bociany - jako pasażerowie samolotu.

Ciekawe doświadczenia naukowe.

Niezwykłych pasażerów zabrał samolot „Lotu", udający się do Kopenhagi.

W sześciu klatkach zostały do „Lockheedy" załadowane... bociany, których wyjazd za granicę ma na celu dobro nauki i badań nad lotem ptaków. Z tych względów bociany dostały bez trudności „zagraniczne paszporty" i z wszelkimi honorami zostały przetransportowane z Warszawy przez Kopenhagę do Londynu, gdzie już na lotnisku oczekiwać będą na polskie „boćki" znakomici uczeni i badacze angielscy.

Badania nad lotem bocianów zostały zapoczątkowane w Polsce przez prof. dr Kazimierza Wodzickiego. W roku ub. bociany przewieziono z Polski do Lizbony, Berlina i Finlandii. Jest faktem niezwykle charakterystycznym, iż ze wszystkich 12-tu bocianów powróciło tylko 3 i to właśnie te, które były posłane do Berlina, mimo, że kierunek podróży na zachód zasadniczo różni się od zwykłej trasy bocianów z północy na południe i mógł wprowadzić ptaki w błąd.

Widocznie jednak berlińskie powietrze nie odpowiadało miłującym swobodę bocianom mieszkańcom polskich strzech. Natomiast z bocianów, wysłanych do Finlandii nie wrócił żaden, również i w Portugalii ptaki czuły się zupełnie dobrze i nie próbowały nawet wracać.

Wyniki badań wywołały żywe zainteresowanie wśród badaczy wielkobrytyjskich. Muzeum przyrodnicze w Haslemere zaproponowało swą współpracę uczonym polskim i właśnie na skutek tego zaproszenia 6 długonogich pasażerów odbędzie lot do Anglii w kabinie samolotu pasażerskiego.

Ciekawe będzie zachowanie się ptaków w tym kraju, gdzie bocianów zupełnie nie ma. Łatwo będzie obserwować ich lot, tym więcej, że bociany będą miały jaskrawo zafarbowane skrzydła. Dla zniweczenia magnetyzmu ziemskiego bocianom przymocowano na głowach maleńkie magnesy.

Radiostacje brytyjskie, francuskie i belgijskie zaofiarowały swą pomoc w przeprowadzeniu ciekawego doświadczenia, a klub automobilowy w Surrey (Anglia) chce zorganizować specjalny raid samochodowy, coś w rodzaju „pogoni za balonem". Automobiliści mają śledzić lot ptaków aż do brzegu morza, a ich meldunki mogą okazać się nader pomocne dla badaczy.

Niezależnie od „podróży zagranicznej" polskie bociany mają odbyć „raid krajoznawczy" po kraju. W tym celu już od dwu dni we wsiach Kaczanowice i Lemiszowice pod Pińskiem odbywa się łapanie bocianów, co wymaga wiele cierpliwości i zręczności. Zmyślne ptaki zauważywszy linkę na gnieździe, albo ją strząsają nogą, albo nie wracają do gniazda.

Oczywiście łapanie bocianów odbywa się w taki sposób, by ptakom nie sprawić bólu, a przy tym z gniazda zabierany jest tylko jeden ptak. Drugi zostaje przy „ognisku rodzinnym", aby mógł wyżywić młode.

Kilkanaście złapanych pod Pińskiem bocianów zostanie przetransportowanych do Dukszt i Brasławia i tam wypuszczonych po nałożeniu obrączek na nogi. Lot w obrębie kraju posłuży do zbadania, jak szybko orientują się bociany i wiele czasu zużyją na przebycie 400-kilometrowej drogi, dzielącej ich od rodzinnych wsi.

Dar farmaceutów dla Armii.



Polskie Powszechne Towarzystwo Farmaceutyczne ofiarowało Armii pięć dział przeciwpancernych i trzy ciężkie karabiny maszynowe. Onegdaj odbyła się w Warszawie uroczystość wręczenia tych darów władzy wojskowej. Na zdjęciu powyższym obok zaprzęgu dr Jan Poratyński, ławnik miasta Lwowa i prezes Oddziału lwowskiego tego Towarzystwa.

Kronika borszczowska.

INWESTYCJE. W pow. borszczowskim rozwija się w bież. sezonie budowlanym bardzo ożywiony ruch inwestycyjny. Na czoło wysuwają się inwestycje samorządowe jak budowa szkół (18 budynków), domów ludowych, łazien, ośrodków zdrowia itd., na które to inwestycje przeznaczyły wszystkie związki samorządowe powiatu w swych budżetach w gotówce i w świadczeniach ponad 700.000 zł. — **Prowadzone inwestycje przyczyniają się w dużym stopniu do ożywienia życia gospodarczego i rozwiązują niemal całkowicie problem zatrudnienia bezrobotnych.**

ROZWÓJ HODOWLI. W ostatnim czasie przeprowadzone zostały w kilku miejscowościach powiatu rejonowe przeglądy rozpłodników, które wykazały ogromny postęp w rozwoju hodowli bydła w powiecie. Po przeglądach odbyły się pokazy oprzęgania bydła. Akcja ta znajduje coraz większe zrozumienie wśród drobnych rolników.

„ŚWIĘTO PIEŚNI" i KONKURS ŚPIEWACZY zorganizował w dniu 18. VI. br. Zarząd Powiatowy T. S. L. Pierwsza tego rodzaju impreza w Borszczowie zakończyła się poważnym sukcesem artystycznym i organizacyjnym. W konkursie wzięło udział 6 zespołów śpiewaczych, których produkcje stały na nadspodziewanie wysokim poziomie.

Poranek konkursowy zagaił prezes zarządu T. S. L. Mgr **Gałaczyński** przemówieniem o znaczeniu pieśni ludowej, po czym poszczególne zespoły śpiewacze wykonywały pieśń konkursową i pieśni dowolnego wyboru. W wyniku konkursu pierwsze 3 miejsca przyznała Komisja rzeczoznawców zespołom wiejskim T. S. L. z Bereżanki, Słobódki muszkatowieckiej i Niwry. Jako nagrody ufundowne zostały 2 radioodbiorniki i gry świetlicowe. Pierwsze święto śpiewacze zespołów T. S. L. przyczyniło się do wybitnego rozbudzenia kultu polskiej pieśni ludowej w powiecie.

DZIEŃ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO przedszkola, szkół powszechnych i gimnazjum prywatnego w Borszczowie urządzony został staraniem dyrekcji gimnazjum w dniu 18 czerwca. Poziom popisów młodzieży był wysoki, wyniki osiągnięte podczas zawodów zupełnie dobre. Na szczególne podkreślenie zasługują bardzo starannie przygotowane i wykonane tańce narodowe młodzieży gimnazjalnej.

PÓŁKOLONIE LETNIE. Na terenie powiatu borszczowskiego zorganizowano z inicjatywy Pow. Kom. Pomocy Dzieciom i Młodzieży, T. S. L. i K. G. W. — 42 półkolonie letnie, które rozpoczną się 3. VII. i trwać będą przez 6 tygodni.

WYCIECZKA ŚLĄSKA. Na terenie powiatu borszczowskiego bawiła w dniach 22 i 23 czerwca wycieczka pracowników „Wspólnoty interesów" złożona z 200 osób. Wycieczkowcy przyjechali specjalnym pociągiem w dniu 22. VI. do Borszczowa, gdzie zostali powitani serdecznie na udekorowanym dworcu kolejowym przez przedstawicieli miejscowego społeczeństwa i oddziału turyst.-krajoznawczego, oraz orkiestrę wojskową. W tym samym dniu wycieczka zwiedziła słynne groty krystaliczne w Krzywczu Górnym, zaś w dniu 23 czerwca odwiedziła Okopy św. Trójcy. Organizację przyjęcia wycieczki przygotowały bardzo dobrze oddziały P. T. T. K. Miłych gości śląskich witano na całym szlaku wycieczki bardzo serdecznie.

GRADOBICIA NA PODOLU.

Prócz poważnych szkód, jakie burze gradowe wyrządziły w powiecie skałackim, należy zanotować, że także w powiecie radziechowskim burza gradowa zniszczyła doszczętnie zasiewy na obszarze około 850 morgów, w gromadach Dmytrów, Krzywe, Stojanów i Uwin, wyrządzając szkodę w wysokości około 130.000 zł. W powiecie czortkowskim klęska gradobicia nawiedziła gromady Kościuszkówkę, Bazar, Krzywołukę i Pauszówkę. Zasiewy zostały zniszczone w 90 procentach tak, że w wielu wypadkach rolnicy przystąpili do koszenia zboża. Władze państwowe czynią starania o uzyskanie pomocy finansowej dla rolników, dotkniętych klęską gradobicia.

NOWY ZARZĄD MIEJSKI W KAŁUSZU.

W Kałuszu dokonano wyboru uzupełniającego Zarząd miasta. Wiceburmistrzem został wybrany emerytowany naczelnik stacji p. Julian **Iwiński**, a ławnikami pp: Józef **Grzegorski**, dr Maurycy **Panzer** i inż. **Rokita**.

Nowy Dom Ludowy T. S. L. stanął w Bezbrudach.



Grupa ochotników wojennych z p. Bronisławem Pienieckim (x), sołtysem gromady Bezbrudy, na czele.

Dzień 3. maja zapisał się głęboko w umysłach mieszkańców wsi Bezbrudy w powiecie złoczowskim. W dniu tym, poświęcono Dom Ludowy T. S. L., wystawiony przez tamtejszą ludność. Już w przeddzień uroczystości udekorowano pięknie nie tylko sam Dom, ale i przyległy plac, na którym ustawiono trybunę i urządzono miejsce dla popisów młodzieży.

Ze wszystkich stron tłumnie przybyła ludność, by wziąć udział w uroczystości. Ze Złoczowa przybył wicestarosta p. **Wrześniowski**, pułk. Stanisław **Dąbek** z gronem oficerów, inspektor szkolny p. **Byra**, z Krasnego wszystkie organizacje, przybyła też dziatwa szkolna z okolicznych miejscowości.

Uroczyste nabożeństwo w Kutkorzu odprawił ks. Wojciech **Strzemecki**, kapucyn, a podniosłe kazanie wygłosił ks. kapelan wojskowy ze Złoczowa.

Po nabożeństwie ruszył barwny pochód z Kutkorza do Bezbrud. Tu przed bramą triuamfalną powitał pochód sołtys gminy Bezbrudy p. Bronisław **Pieniecki**, były ochotnik W. P. z czasów wojny bolszewickiej.

Poświęcenia budynku dokonał ks. Wojciech Strzemecki, po czym przemawiali inspektor szkolny p. **Byra**, senior Polaków w Bezbrudach p. Andrzej **Podolak** i pułk. **Dąbek**. Po przemówieniach nastąpiły produkcje młodzieży. Chóry z Kutkorza, Bortkowa i Krasnego odśpiewały szereg pieśni, a dziatwa z Kutkorza i Maruszki odtańczyły tańce narodowe.

Całość uroczystości wywarła niezatarte wrażenie na mieszkańcach tej zapadłej wioski.

Należy zarazem podnieść olbrzymie wprost zasługi sołtysa gromady Bezbrudy p. Bronisława Pienieckiego, który nie szczędził nie tylko pracy i wysiłku ale i finansowo przyczynił się do budowy Domu Ludowego.

TRADYCYJNE ŚWIĘTO PIEŚNI

w Mikołajowie, Żurawnie i Rudzie.

Na terenie powiatu żydaczowskiego odbyły się staraniem Komisyj oświaty pozaszkolnej rejenowe „Dni Pieśni Polskiej" i teatru ludowego, połączone ze zlotem młodzieży.

W Mikołajowie uroczystość odbyła się przy współudziale Zakładu Fund. Hr. Skarbka w Drohowyżu. Na program złożyły się: przemarsz orkiestry z Zakładu drohowyskiego po ulicach miasta, nabożeństwo z okolicznościowym kazaniem, w czasie którego śpiewał chór żeński z Drohowyża — zakładu, zaś po nabożeństwie odbył się pochód ulicami miasta młodzieży, organizacyj oraz ludności z poszczególnych miejscowych rejonów gminnych.

Na rynku w Mikołajowie odbyła się dalsza część programu, który był nadzwyczaj urozmaicony. Po przemówieniu inspektora szkolnego p. J. **Kuziora** odbyły się popisy chórów połączonych pod batutą p. Tadeusza **Michalunia** nauczyciela w Mikołajowie, popisy chórów jednostkowych z Demni, Brzeziny, Derżowa i Ostrowa — dwugłosowych z Malechowa i Drohowyża — Zakład, trzy-głosowego żeńskiego z Rozdołu oraz cztero-głosowego mieszanego z Mikołajowa. Ponadto młodzież zakładów drohowyskich popisywała się pięknymi tańcami oraz ćwiczeniami rytmicznymi z przyrządami. Piękne również było widowisko z fragmentów obrazu IV i V „Gałązki Rozmarynu" J. Nowakowskiego, które przygotował zespół teatralny z Żydaczowa pod reżyserią p. M. Bohonosa.

Na zakończenie burmistrz p. Stanisław **Moschitz** przewodniczący Komitetu „Dnia Pieśni" w Mikołajowie n/D. wręczył poszczególnym zespołom pamiątkowe dyplomy. Zgromadzona publiczność odśpiewała Hymn Państwowy.

W obchodzie „Dnia Pieśni Polskiej" w **Żurawnie**, którego organizacją zajął się burmistrz p. M. **Niepokulczycki**, brały również udział, oprócz miejscowych, okoliczne polskie organizacje i młodzież szkolna. Szczególnie pięknie wyglądała banderia i zespoły w strojach ludowych z terenu gminy Młyniska, które spotkały się ze serdecznym przyjęciem. Na program obchodu złożyły się: msza św. w kościele parafialnym, w czasie której śpiewały połączone chóry pod batutą p. Eugeniusza **Wisza**, nauczyciela w Żurawnie, po czym odbył się przegląd uczestników przed Domem Ludowym T. S. L.

Dalszy ciąg programu odbył się na polanie pod wzgórzem Bakocynu obok Żurawna. W części tej programu, po przemówieniu, wygłoszonym przez sędziego p. Stanisława **Walla**, nastąpiły popisy i występy młodzieży szkolnej z Żurawna, chórów jedno i kilkagłosowych z Żurawna, Demni Lachowieckiej, Zuzanówki i Lachowic Podróżnych, zespołów teatralnych z Antoniówki (Wesele Śląskie) i z Żurawna (Wesele Krakowskie), orkiestry wojskowej ze Stryja oraz chórów połączonych, które odśpiewały dwie pieśni „Bogu Rodzica" i „Gdy człek w taniec". Na zakończenie odbyło się rozdanie pamiątkowych dyplomów.

Szczególnie starannie przygotowano obchód „Dnia Pieśni Polskiej" **w Rudzie**, którego program był nadzwyczaj urozmaicony i bardzo bogaty. Poza młodzieżą szkolną, organizacjami i stowarzyszeniami polskimi, oraz ludnością, z terenu Rudy, jakoteż i okolicy, wzięła udział w obchodzie młodzież żeńska z Liceum w Stryju. Na program, poza odprawieniem mszy oraz pochodu, złożyły się występy młodzieży w barwnych strojach ludowych, popisy chórów z Rudy, tańce, deklamacje, które wypadły bardzo pięknie, **za co Komitetowi należą się słowa pełnego uznania.** Cały obchód, w którym uczestniczyło ponad 500 osób, był manifestacją na rzecz miłości Ojczyzny i przywiązania do Armii.

W czasie wszystkich trzech obchodów odbyła się zbiórka na F. O. N., której wynik, szczególnie w Rudzie, wypadł efektownie, ponieważ zebrano w ciągu dnia 441 zł 60 gr.

MŁODZIEŻ SZKOLNA NA F. O. N.

Młodzież szkoły powszechnej w **Birczy**, powiat Dobromil, na zakończenie roku szkolnego złożyła na ręce kierownika szkoły p. Zygmunta **Kusiaka**, kwotę 38 zł, przeznaczając ją na F. O. N.

OCHOTNICY WOJENNI na terenie powiatu skałackiego.

Do WSCHOD-u piszą:

Związek Ochotników Wojennych Wojsk Polskich na terenie powiatu skałackiego został zorganizowany dnia 13-go lutego 1938 r. przez długoletniego pracownika społecznego obecnego sekretarza Związku p. Zygmunta **Krawczuka** likwidatora KKO. w Skałacie.

Zarząd Oddziału Związku Ochotników do tej pory działalności propagandowej nie uruchomił, — mimo, iż jednem z najróżnorodniejszych zadań Związku jest też **propaganda wśród najszerszych mas społeczeństwa na Kresach Wschodnich.** — Ta dziedzina pracy jest u nas w zaniedbaniu, nic też dziwnego, że tu i ówdzie spotykamy się czasem z brakiem zrozumienia dla wzniosłych zadań n/Związku lecz wręcz przeciwnie natrafiamy nieraz na zdecydowane zwalczanie nas.

Najbardziej przekonywującym da nas Ochotników Wojennych jest czyn i czynem powinniśmy swoją żywotność i wartość państwowo-twórczą wykazać, — to też z inicjatywy sekretarza tut. Oddziału przystąpiono do **zbiórki łomu żelaznego na Fundusz Obrony Narodowej, w wyniku czego uzbierano trzy wagony żelaza, które w dniu 12-go czerwca br. oddano do dyspozycji K. O. P. w Skałacie.**

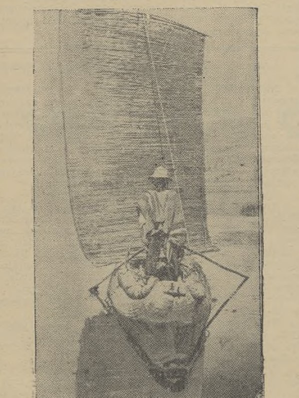
Równocześnie przystąpiono do dalszej zbiórki tak łomu jak i metalu.

Od stycznia 1939 r. zorganizowano na terenie tut. powiatu 5 Sekcyj Związku a to: w **Kołodziejówce, Kaczanówce, Starym Skałacie, Grzymałowie i Podwołoczyskach.**

Mimo, iż Oddział grupuje w swych szeregach przeważnie członków niezamożnych, na ogólny stan członków 260 subskrybowano 5-proc. Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej w łącznej kwocie zł 5.600.— z tym iż kwotę powyższą przelali w całości na FON.

Równocześnie Sekcja Związku w Kołodziejówce urządziła zabawę z czego czysty zysk w kwocie zł 100.— Zarząd Oddziału przelał na F. O. N.

Co kraj, to obyczaj.



Oryginalne zdjęcie z Peru, przedstawiające tzw. „Balsę". Jest to typ łódki, splecionej z trzciny, używanej przez ludność peruwiańską.

Pięćsetlecie kościoła rzym. kat. w Michalczu.

W bieżącym roku w jesieni upływa 500 lat od założenia rz. kat. kościoła w Michalczu, gmina Siemakowce, powiat Horodenka. Kościół i parafia za panowania króla Władysława Warneńczyka w roku 1439 zostały erygowane przez kpt. starostę Michała Muszyłło pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Nadane były obszerne pola i łąki i kilka niedużych wiosek. Obecnie z tego królewskiego nadania pozostało we władaniu kościoła 64 hektarów.

Kościół był z początku drewniany, poprawiany, rozszerzany, podłużany i przestał na swoim starym miejscu przeszło trzysta lat, po zbudowaniu w roku 1750 murowanego stanął i dalej jak weteran służy Bogu i ludziom, a oparłszy swój tron na białych murach spogląda na te same tereny, na których wytrwale przestał 500 lat. Przeżył on wiele, napady Wołochów i Tatarów, przeżył wojny i pożogi, oraz kompletne zniszczenie swych parafian, różne epidemie i pożary niszczycielskie.

Kościół jest zbudowany przez fundatora Rafała hr. Skarbka za ówczesnego proboszcza ks. Łukasza Dziudziskiego w stylu staro - romańskim z miejscowego kamienia o jednej nawie, 2 kaplicach i 5 ołtarzach.

Kościół posiada po wojnie nowe organy. W czasie wojny światowej kościół przez działania wojenne został poważnie uszkodzony. Staraniem b. proboszcza ś. p. Gomółki i niektórych gorliwych i ofiarnych parafian kościół po wojnie światowej został częściowo odrestaurowany ,staraniem następnie b. prob. ks. **Gąsiorka** wybudowano plebanię, zakupiono organa, nabyto dzwony, nakryto blachą dach dzwonnicy i zakupiono paramenta kościelne.

Staraniem obecnego proboszcza ks. Wilhelma **Krzaka** od roku 1937 wykończono remont plebanii, nakryto dach i dokoła uporządkowano wewnętrzny wygląd, odrestaurowano dzwonnicę, odnowiono ołtarze i obrazy Ukrzyżowanego i św. Józefa.

Na ogół trudno dać pełny obraz działalności obecnego proboszcza ks. Wilhelma Krzaka, bo za dużo zajęłoby miejsca. Wspomnieć tylko należy o koronie tej pracy. Obecnie kościół i plebania odnowiona wraz ze wspaniałym ogrodem owocowym. Ciągłe zachęty i nawoływania parafian do częstej spowiedzi, ofiarności na zbożne cele, oraz pochopność w niesieniu posług duchownych parafianom swej pieczy powierzonym, pochłaniają ks. Krzakowi wiele czasu.

Według krążącej do dziś legendy wśród miejscowej ludności stare Michalcze przed wieki posiadało 7 kościołów rzym.-katolickich, świadcząc tym samym o swej polskości tej dzielnicy kraju, mieszkańcy którego rycersko odpierały niejednokrotnie napady Tatarów, kozaków i Turków gdyż teren tej okolicy i samej wsi znajdował się na głównym trakcie, prowadzącym ze wschodu na zachód. Do parafii Michalcze w XVI wieku należały osady Repużyńce i Koropiec, same zaś Michalcze było miastem grodzkim.

W latach po powstaniowych (63 r.) ojciec dzisiejszego dziedzica wsi Kolanki Juliusza Passakasa miał przygodnie natrafić na grób nieznanego z nazwiska biskupa pogrzebanego na terenie dóbr Kolanki.

Sama wieś Michalcze jest niezmiernie ciekawą. Uwidacznia ona to ogromne rozproszkowanie ziemi. Wystarczy tylko wspomnieć, że na jedno gospodarstwo wypada przeciętnie 1,5 morga na osobę. Mieszkańcy środki na utrzymanie czerpią wyłącznie z rolnictwa.

Wieś Michalcze leży na terenie gminy Siemakowce powiatu horodeńskiego w województwie stanisławowskim. W pobliżu rzeki Dniestru od mostu rozchodzą się tutaj granice województw stanisławowskiego i tarnopolskiego. Rzeka Dniestr, wrzynając się głębokim jarem w wyżynę podolską, tworzy piękne zakręty i łuki.

Idealne położenie i klimat, stanowią świetne warunki **rozwoju sadownictwa** na terenie Michalcza, które by mogło przy odpowiednim staraniu i umiejętności zapewnić gospodarzom poważny i stały dochód. Należy dodać, że cały pas wzdłuż rzeki Dniestru jest jedyny w Polsce teren, w którym znakomicie udają się morele i winogrona. Gdyby udało się zaszczepić u włościan tamtejszych zamiłowanie do sadownictwa, a specjalnie do hodowli moreli i winorośli i odpowiednio zorganizować zbyt owoców, było by to obok uprawy tytoniu rozwiązaniem problemu przeludnienia wsi i zużytkowanie rąk roboczych. Niestety czynione próby nie dają pożądanych wyników i dziedzina ta zupełnie jest tutaj zaniedbana, a stan sadów — rozpaczliwy. Niezależnie od powyższego wieś Michalcze ma idealne warunki na wykorzystanie okresów letnich na letniska dla szukających wywczasów celem wzmocnienia sił do dalszej intensywnej pracy w poszczególnych zawodach.

J. Piórewicz.

Składki.

W redakcji WSCHOD-u złożył **Związek Strzelecki, Oddział w Birczy ad Przemyśl**, kwotę 150 złotych na Fundusz Obrony Narodowej.

INSPEKCJE MAJORA GALINATA.

Komendant główny ZMP. mjr. dypl. Edmund Galinat przeprowadził inspekcje komend okręgów Związku w Stanisławowie i Tarnopolu. Po złożeniu wizyt oficjalnych przedstawicielom władz państwowych i wojskowości, mjr. Galinat przeprowadził odprawy komend, udzielając instrukcyj na temat dalszej działalności.

KREDYTY DLA COP-u NA SADOWNICTWO.

Państwowy Bank Rolny przeznaczył w bieżącym roku znaczne kredyty na rozwój sadownictwa w powiatach: rzeszowskim, jarosławskim, przemyskim, łańcuckim, przeworskim, kolbuszowskim i tarnobrzeskim Kredyty będą udzielane na zakładanie sadów ze spłatą od 5 do 7 lat.

NOWA RADA OBWODOWA O. Z. N. W JAWOROWIE.

Onegdaj odbyło się inauguracyjne posiedzenie nowej Rady Obwodowej O. Z. N. w Jaworowie, na które przybył także starosta mgr **Gawenda**. Posiedzenie zagaił przewodniczący tej Rady mgr Marian **Chirowski**, przedstawiając program pracy na najbliższą przyszłość tak Prezydium jak też poszczególnych Komisyj. Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Prof. Mościckiego, Naczelnego Wodza Śmigłego Rydza oraz Szefa Obozu gen. Skwarczyńskiego, do którego wysłano depeszę hołdowniczą, zakończono oficjalną część posiedzenia.

WYNIKI ZBIÓRKI NA POMOC ZIMOWĄ.

Powiat **horodeński** w przeprowadzonej akcji zbiórki na Zimową Pomoc zasługuje na uwagę. Mianowicie wyniki tej zbiórki zamykają się cyframi: 42.711 kg. zboża, 191.716 kg. ziemniaków, 60 m. p. drzewa i w gotówce 7.000 zł.

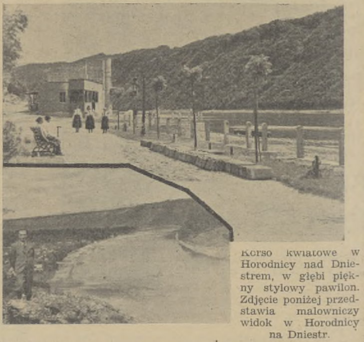
Horodnica - wzorowe letnisko.

Sukces inicjatywy samorządu powiatowego.

Wieś Horodnica w powiecie horodeńskim jest bogatą skarbnicą zabytków od paleolitu poprzez neolit, epokę bronzową aż do żelaznej włącznie. Lecz Horodnica posiada też inny nie mniej cenny skarb, potrzebny dla zdrowia, dla pokrzepienia i naprawy nadwyrężonych znojną pracą i walką o byt nerwów.

Skarbem tym jest woda i słońce.

Położona w jarze Dniestru u stóp stromych brzegów i malowniczo czerwonych, najeżonych skał, osłonięta całkowicie ścianą brzegów od północy z całodzienną wystawą do słońca, **posiada bogate kamieniołomy płyt chodnikowych, złoża piasku — wartościowego budulca, lasy grabowe i brzozowe, żyźne ogrody, wielkie sady morelowe, uginające się od owoców gaje morwowe, plantacje kawonów, melonów, nieprzejrzane pola pomidorowe i tytoniowe, olbrzymie winnice i aleje najprzedniejszej jakości orzecha włoskiego.** Schludne domki wiejskie, wysadzone płytami podwórza, wille słoneczne i wrodzone zamiłowanie mieszkańców do czystości jeszcze bardziej podnoszą wartość tego osiedla.



Korso kwiatowe w Horodnicy nad Dniestrem, w głębi piękny stylowy pawilon. Zdjęcie poniżej przedstawia malowniczy widok w Horodnicy na Dniestr.

Lecz wieś trwała w bezruchu, wszystko pogrążone było w śnie, nie zwracając uwagi na bogactwa przyrody, które leżały odłogiem. Mijały lata. Dniestr był niczym innym jak miejscem pojenia strudzonego bydła, prania bielizny, moczenia konopi i hasania dzieci...

Ludności należało otworzyć oczy i obudzić ją ze snu.

Trzeba było wskazać korzyści, jakie może dać bogactwo natury; trzeba było... inicjatora.

Drzemały bogactwa wzdłuż całego jaru Dniestru, który obejmuje powiat horodeński od północy pasem długości ponad 130 km. i który swoimi lasami, łąkami, bezdrożami i skąpanymi w żarze słońca skałami i smętnymi ruinami zamków może być dla turystów szkołą współżycia z przyrodą...

Skarb leżał na drodze, trzeba było go tylko odnaleźć!

W latach 1937—1938 Samorząd Powiatowy pod przewodnictwem starosty p. Leona **Rutkowskiego** podejmuje się ciężkich prac — uporządkowania osiedli w powiecie horodeńskim i podniesienie ich kultury i wyglądu. Częścią tego planu podniesienia stanu osiedli było skierowanie życia gospodarczego terenów w jarze Dniestru na inne tory — zmiana oblicza wsi i przerobienie mentalności mieszkańców oraz ich zainteresowanie ruchem letniskowym i turystycznym.

Przełamano opór i rozwiano powątpiewania nieuświadomionych, zachęcono wszystkich mieszkańców oraz poparto ich pomocą materialną i moralną.

Równolegle z podniesieniem wyglądu osiedli i przygotowaniem ich do przyjęcia letników i turystów, szło **uporządkowanie ulic, placów, wyrównywanie nierówności terenowych, zalesienie nieużytków, drenowanie wodnistych okolic, zakładanie ogródków warzywnych i nowych sadów przemysłowych oraz winnic.**

Dla dostarczenia dobrej wody do picia zainstalowano potężne wodociągi sprowadzające wodę niejednokrotnie z dalekich okolic jak: Potoczyska nad Dniestrem, Czerniatyn i Czortowiec.

Na pierwszy ogień poszła najpiękniejsza wieś jaru Dniestrzańskiego Horodnica nad granicą rumuńską.

Odległość jej od Zaleszczyk nie przekracza 10 km. zaś nasłonecznienie i warunki terenowe przewyższają o wiele. Mała stosunkowo odległość od miasta, dogodne połączenie komunikacyjne spowodowały, że pierwsza **Horodnica stała się terenem realizacji i wprowadzenia w życie zakrojonego**

na szeroką skalę planu podniesienia kultury i wyglądu osiedli.

Wybrano Horodnicę — tę miejscowość z pamiątkami zamierzchłych czasów, miejscowość, gdzie pierwotny człowiek stawiał pierwsze kroki do kultury, gdzie zaklinał swe myśli i uczucia w piękno linii malowanej i grawerowanej ceramiki, gdzie przechowały się do dnia dzisiejszego wykonane ręką ludzką groby płytowe, nad którymi przesunęła się lawina wieków, gdzie legionista rzymski znaczył drogę swego imperium topolami strzelistymi i potężnymi wałami ziemnymi. Wybrano ją — ten ogród słońca i miejsca najbujniejszego życia, miejsce czarów, piękna i grozy, gdzie przez rozśpiewane powietrze płynie echo dawne minionych dni, gdzie wśród nocy cichych, rozmarzonych, wsłuchanych samych siebie, srebrnych od księżyca, skrzą się z daleka wody jak czarodziejskie zwierciadła.

Droga do Horodnicy — to najpiękniejszy zakątek ziemi horodeńskiej, — biegnie na dnie głębokiego jaru o brzegach miejscami wysokich, sięgających ponad 200 m. już to pokrytych lasem, już potężnymi skałami czerwonymi.

Wzdłuż drogi wije się potok, szumiący z dumającymi wierzbami i szemrzącymi topolami. Intensywna zieleń traw i drzew jako kontrast czerwonych skał wpływa dodatnio i łagodząco na — nadwyrężone troską — nerwy. Droga do Horodnicy to nieprzerwana wstęga zachwytu dla turysty, gdyż w olbrzymich zakrętach trzyma się kurczowo raz jednego raz drugiego brzegu nad przepaścią i przedstawia obraz niecodziennego piękna; wzdłuż drogi tonące w zieleni

domki wiejskie świadczą o życiu i kulturze.

Już w pierwszym roku planu inwestycyjnego poczyniono wiele w Horodnicy. Rozszerzono ulice, pousuwano zarośla i mury, przygotowano wnętrze domów wiejskich do stanu mającego zaspokoić wymagania letników, pozakładano ogródki warzywne. Uporządkowano plażę słoneczną, wytyczono na Dniestrze miejsca do kąpieli; dla wygody letników gromada Horodnica pobudowała na plaży stylowy pawilon drewniany kosztem 5.600 zł. przy poparciu finansowym Wydziału powiatowego. Obok pawilonu wzniesiono kuchnię.

W pierwszym roku gromada zawarła umowę z Robotniczym Instytutem oświaty i kultury im Stefana Żeromskiego z Warszawy, w wyniku której Instytut urządził **swój obóz w Horodnicy**, umieszczając uczestników po domkach wiejskich w ilości 1500 ludzi, w zmiennych co dwa tygodnie turnusach. Kuchnia była prowadzona przez Instytut we własnym zakresie.

W bieżącym roku

wobec zwiększonej ilości letników przystąpiono do rozszerzenia obiektów letniskowych

i tak wybudowano budynek piętrowy na plaży, w którym znajdują się: kuchnia, sala świetlicy, spiżarnia, piwnica i t. d. Dla pomieszczenia większej ilości ludzi w czasie spożywania posiłku rozszerzono dotychczasowy pawilon z 20 metrów na 31 mtr. Wybudowano kioski, bufet letni, który jest w prywatnym zarządzie. Urządzono świetlicę z czasopismami, zabawami towarzyskimi i radioaparatem, zakład fryzjerski i rozbieralnię, sklep spożywczy, dla aprowizacji letników przygotowano na folwarku w Strzylczu i Horodnicy ogrody warzywne pod opieką agronoma powiatowego i w ten sposób zorganizowano podaż towarów i warzyw oraz zabezpieczono przed wygórowanymi cenami w sezonie.

W estetycznym wyglądzie wsi poczyniono wiele zmian. Zasadzono wzdłuż dróg drzewa alejowe, zniesiono skarpy i nierówności, rozszerzono ulice kosztem ogrodów i skarp, zaczęto budowę chodników z miejscowych płyt na razie na główniejszych arteriach. Całkowicie inny wygląd przybrała plaża, wybudowano mur oporowy dla podtrzymania usuwających się w kierunku plaży ogrodów, rozszerzono samą plażę, urządzono deptaki, z kwietnikami, trawnikami i kiombami. Zasadzono ozdobne drzewa: kuliste akacje, płaczące wierzby i różnego rodzaju krzewy ogrodowe. Wzdłuż muru, podtrzymującego ogrody, utworzono ścianę z piramidalnych topól i umieszczono ławki dla wygody spacerowiczów.

Długość plaży i deptaków wynosi obecnie ponad 300 m.

Dla plażowania zniwelowano grunt i wysypano miękkim piaskiem. Na plaży ustawiono ruchome kosze plażowe. Równolegle do muru oporowego ustawiono barierę żelazno-kamienną oraz **oświetlono plażę.**

Dla zabezpieczenia plaży przed naporem kry lodowej i wód podczas wylewów przygotowuje się tamę zaporową na Dniestrze, która będzie zarazem **przystanią dla kajaków i łodzi motorowych.** Uregulowano dojazd do samej plaży, znosząc nierówności drogi przez podsypanie i rozszerzenie jezdni.

Budowa drogi dobiega końca. Na ten cel rada gromadzka w Horodnicy uchwaliła 2.400 dni szarwarku, a gmina Horodenka przeznaczyła 12.000 dni, oprócz tego Wydział Powiatowy przewidział w budżecie na rok bieżący kwotę 9.500 zł. subwencji na budowę drogi i przydzielił technika. Koszt budowy drogi wyniesie ponad 60.000 zł.

Wiele wysiłku, wiele trudu trzeba było ponieść nad urzeczywistnieniem tych planów i wykonaniem tych robót.

W dniu 2 lipca br. odbędzie się uroczyste poświęcenie letniska w Horodnicy i oddanie do publicznego użytku.

W. G.

W SIDŁACH NIEMIECKIEGO WYWIADU.

Zbrodnia i kara dezertera Horoszowskiego.

Odosobniony fakt, jaki niestety wydarzył się w jednym z garnizonów, stacjonujących na pograniczu zachodnim, winien być **groźną przestrogą dla tych, którzy dają się złapać na lep propagandy hitlerowskiej.**

Ona to była bowiem jedną z głównych przyczyn tego, iż kapral Józef Horoszowski na wieki został wykreślony z pamięci Polaków. Zdezerterował z szeregów armii polskiej, **zdradził ościennemu państwu tajemnicę wojskową.**

Czyż może być bardziej hańbiące przestępstwo wobec państwa i narodu?

Propaganda hitlerowska rozsnuwa ciągle swe macki. Działalność jej daje się zwłaszcza wyczuwać najsilniej na pograniczu. Wywiad ościennego państwa nie próżnuje i obiecuje złote góry za dostarczenie wiadomości. Jakie to są te złote góry? Posłuchajmy historii niesławnej pamięci kaprala Horoszowskiego.

Kilkanaście dni temu zwiedziony obietnicami opuścił swój garnizon. Przekradł się przez granicę, przeszedł na terytorium Trzeciej Rzeszy. Tu z miejsca, jak to się zwykle w takich wypadkach dzieje, wpadł w sidła niemieckiego wywiadu. Wywleczono z niego wszystko, co wiedział i... czego nie wiedział. Nie mógł się oprzeć ani protestować. Mówił, choć wiedział oczywiście niewiele. Spodziewał się sowitej zapłaty i wdzięczności.

Jakże srodze się zawiódł. Wyciśnięto go jak cytrynę i kazano wracać do Polski po nowe wiadomości. Przerażony zdrajca wzbraniał się, tłumacząc, iż nie może przecież już powrócić. Zagrożono, iż jeżeli nie wróci dobrowolnie, to odstawiony będzie siłą na terytorium Polski.

Powrócił więc. W ciągu kilku godzin po ponownym przekroczeniu granicy wpadł w ręce naszego kontr-wywiadu.

Dochodzenie nie było długie. **Wojskowy Sąd Okręgowy w Poznaniu na rozprawie doraźnej skazał go na karę śmierci. P. Prezydent Rzplitej z prawa łaski nie skorzystał. Wyrok wykonano.**

Przy Horoszowskim znaleziono 4 zł. To był cały jego majątek...

Wyzuty z czci, z pohańbionym honorem, mały, marny człowiek, dezerter Horoszowski poniósł w ciągu 11-tu dni od chwili popełnienia występku zasłużoną karę.

W Polsce nie ma i nie będzie łaski ani miejsca dla zdrajców.

O. o. Bazylianie w Buczaczu

nie spełniają obowiązków fundacyjnych.

Aktem fundacyjnym z r. 1754 rodzina Potockich przekazała konwentowi o. o. Bazylianów w Buczaczu majątki ziemskie w Zielonej i Dźwinogrodzie, nakładając nań obowiązek prowadzenia gimnazjum i utrzymywania 12 chłopców pochodzenia szlacheckiego, jak to wyjaśnia instrukcja sejmiku halickiego z dnia 30 stycznia 1764 r.

Konwent o. o. Bazylianów w Buczaczu **wcale chłopców z rodzin szlacheckich nie utrzymuje, ani też nie prowadzi gimnazjum po myśli fundatora.**

Majątek fundacyjny w Zielonej i Dźwinogrodzie obejmuje 416 mg w tym 359 użytków rolnych, na których mogłoby osiąść conajmniej 70 rodzin polskich, jak tego żąda ustawa o reformie rolnej nawet odnośnie do majątków fundacyjnych, o ile obowiązki aktem fundacyjnym nałożone na tym ucierpią.

W danym wypadku można z najwyższą obiektywnością stwierdzić, że gdyby fundator obecnie żył przenigdy nie powierzyłby wykonywania celów przez siebie ustanowionych o. o. Bazylianom. W najbardziej demokratycznych państwach stosowana jest zasada rewizji celów fundacyjnych i uzgodnienia ich nie z literą, lecz z intencją fundatorów.

Obowiązek utrzymywania gimnazjum weźmie na siebie rząd, a wychowywanie 12 chłopców pochodzenia szlacheckiego należałoby przekazać za odpowiednią rekompensatą Zw. Szlachty Zagrodowej.

Już w 1923 r. miarodajne czynniki powiatu buczackiego oświadczyły się za przeznaczeniem majątków ziemskich w Dźwinogrodzie i Zielonej do parcelacji na mocy ustawy o reformie rolnej. Jakiś dygnitarz cerkiewny wdał się w sprawę i unicestwił zamiar.

Po 16 latach wznawiamy sprawę fundacji Potockich i zwracamy się do władz z prośbą o rozparcelowanie 416 ha polskiej ziemi w Zielonej i Dźwinogrodzie. Chłopi nasi czekają na polską ziemię, która całkowicie niezgodnie z wolą fundatorów służy celom sprzecznym z najżywotniejszymi interesami polskimi.

„Głos Polski".

PIĘĆ SZKÓŁ W CIĄGU ROKU WYBUDOWANO NA POKUCIU.

W Młodiatynie, powiat kołomyjski, wzniesiono kosztem 50.000 zł. jednopiętrowy budynek 4-klasowej szkoły powszechnej. Obok szkoły wybudowano dom mieszkalny dla nauczycieli. Gmach wyposażono we wszelkie nowoczesne urządzenia. Jest to już piąta szkoła, oddana w tym roku do użytku dziatwie szkolnej na terenie Pokucia.

Ruch turystyczny w Beskidach wschodnich.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie ogłasza:

Na terenie Beskidów Wschodnich na obszarze Województwa Stanisławowskiego, tj. począwszy od wsi Klimiec na wschód, obejmując już i okolice Ławocznego, wzdłuż głównego grzbietu Karpat oraz wzdłuż Czeremoszu, kwestie ruchu turystycznego zostały unormowane zarządzeniem Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie. Na podstawie tego zarządzenia ruch turystyczny nie doznaje żadnych przeszkód na obszarze całych Beskidów Wschodnich z wyjątkiem wąskiego pasa strefy nadgranicznej o szerokości dwa do 6 km wzdłuż granicy polsko-rumuńskiej. Strefa nadgraniczna nie obejmuje większych miejscowości wypoczynkowych, uzdrowisk i stacyj klimatycznych jak Kosów Huculski, Kuty, Żabie, Worochta, Tatarów, Mikuliczyn, Jaremcze, Delatyn, Pasieczna, Zielona, Skole, Hrebenów, Sławsko itd., tak, że pobyt w tych miejscowościach odbywa się bez żadnych ograniczeń.

Jedynie przy wycieczkach w góry, leżące już częściowo w strefie nadgranicznej, potrzebne jest zezwolenie na pobyt w strefie nadgranicznej. Zezwolenia takie wydają właściwe starostwa ze względu na miejsce zamieszkania, przy czym należy jednak starać się o zezwolenie takie dosyć wcześnie przed wyjazdem. Ponadto dowódcy najbliższych Kompanii K. O. P. w okolicy zamierzonej wycieczki wydają również takie zezwolenia, wskazanym jest jednak raczej już przed wyjazdem zaopatrzyć się w zezwolenie ze starostwa.

Nie potrzebują zezwolenia urzędnicy państwowi, pozostający w służbie państwowej pracownicy kontraktowi, urzędnicy przedsiębiorstw państwowych, oficerowie i podoficerowie w służbie czynnej i rodziny tych osób. Wymagane jest jedynie posiadanie ważnej legitymacji służbowej.

W tym stanie rzeczy więc wyjazd w Beskidy Wschodnie nie natrafi na żadne specjalne trudności a piękno tamtejszych stron powinno jak najbardziej zachęcić wszystkich do wyjazdu do tamtejszych miejscowości.

Dozwolone jest również dokonywanie zdjęć fotograficznych nawet na terenie strefy nadgranicznej, z wyjątkiem objeków wojskowych, kolejowych i pocztowych.

Oszczędność w kuchni.

Popularny sposób oszczędzania, to umiejętność konserwowania przedmiotów codziennego użytku oraz ich planowe i rozsądne użytkowanie.

Jest to zagadnienie niezmiernie ważne z punktu widzenia bilansu domowego, ale ma również znaczenie olbrzymie **dla gospodarki aprowizacyjnej całego państwa.**

Gospodynie domu w znakomitej większości zabierają się do spełnienia swych niezmiernie ważnych obowiązków bez przygotowania fachowego i dlatego popełniają w prowadzeniu domu, a szczególnie w żywieniu rodziny kapitalne błędy. **Nie znając się na towarach, kupują często towar małowartościowy, w wielu wypadkach nawet zafałszowany.** Nie zawsze umieją również wykorzystywać koniunkturę na zakupy. **Są zdecydowanymi przeciwniczkami robienia zapasów i posyłają najchętniej do sklepu po zakupy na godzinę przed obiadem.**

Nie zdają sobie sprawy, że kupując towar w drobnych ilościach, kupują go drogo, zajmują niepotrzebnie czas sobie, czy swej pracownicy domowej i przeciążają pracą personel sklepowy.

Niektóre panie domu, zwłaszcza zamożniejsze, wyręczają się przy robieniu zakupów **całkowicie swą pomocnicą domową** i w zupełności polegają na jej małych wiadomościach towaroznawczych.

Nasze panie domu niezbyt również chętnie zagłębiają się w zawiłościach racjonalnie opracowanych jadłospisów, wskutek czego dania dysponowane tuż przed wyjściem do miasta, przeważnie nie odpowiadają zapotrzebowaniu energetycznemu osób żywionych w domu.

Na ogół panuje skłonność do ustalania posiłków zbyt obfitujących w mięso, jaja, tłuszcze i pokarmy mączne, oraz do obliczania co najmniej o jedną porcję za dużo, licząc na „niespodziewanego gościa". Gość zjawia się rzadko i dlatego codziennie ktoś z domowników zjada nadprogramową porcję, aby się nic nie zepsuło. Oczywiście wcale mu to na zdrowie nie wychodzi.

Domownicy przyzwyczajeni do rozrzutności nabierają zbyt dużo na talerze, pozostawiają niedojedzone kawałki mięsa i jarzyny, niedopijają kawy lub herbaty, a często widuje się nawet na spodzie filiżanek gruby pokład nierozpuszczonego cukru. Na nożu pozostawia się grudki masła, grubo obiera się owoce i obowiązkowo pozostawia na stole ułamki bułek i chleba.

Dużo pozostawia również do życzenia technika gotowania. Przez nieumiejętne obchodzenie się z produktami lub też niewłaściwe czy zbyt długie gotowanie, pozbawia się potrawy wielu cennych dla organizmu składników, a nawet powoduje się niestrawność tak przygotowanych pokarmów.

Ciągle jeszcze obiera się zbyt grubo kartofle i jarzyny, moczy się je w wodzie, parzy i obgotowuje, zapominając, że wysokowartościowe sole mineralne i witaminy takiej metody nie uznają. Wartościowe wywary jarzynowe zlewa się, aż nazbyt często do kubła.

Na skutek zbyt silnego ognia przypala się i rozgotowuje potrawy, nadając im wygląd mało ponętny. Gotując zupę, wygotowuje się wywar do połowy a dla sprawiedliwego podziału wszystkich domowników na krótko przed podaniem jej na stół dolewa się wody. Niestarannie wybiera się również potrawy z naczyń, pozostawiając przywarte do dna i ścianek resztki ryżu, kartofli, kasz itp.

Gdy bez szkody dla zdrowia można się posługiwać także innymi tłuszczami, marnotrawstwem jest również smażenie wyłącznie na maśle. Produktom o dużym znaczeniu dietetycznym jak masło, śmietana, żółtka, sok cytrynowy należy się szczególna troskliwość i trzeba je dodawać do potraw o ile możności w stanie surowym.

Wielka rozrzutność panuje również w domowej gospodarce opałowej, szczególnie przy kuchniach węglowych. Nieco lepiej jest z używaniem gazu i elektryczności dzięki propagandowym pokazom gazowni i elektrowni miejskiej. Ciągle jednak zbyt mało jeszcze budzą zainteresowania oszczędnościowe naczynia systemu wieżowego i nie wszystkim gospodyniom wiadomo, że istnieje taka tajemnicza skrzyneczka zwana „dogotowywaczem", która przy zmiękczaniu długo się gotujących potraw, może oddać znakomite usługi, a ponadto utrzymuje długo w stanie ciepłym wodę.

Zbyt dużo jest również w naszych kuchniach „odpadków", które w gospodarstwie jeszcze z pożytkiem zużyć by można. Jarzyny z zup wyrzuca się do śmieci, zapominając że należałoby je oddać do sałatki lub zrobić z nich smaczne opiekanki.

Wysuszone strużyny ze szparagów, można zużyć w zimie na pożywną zupę. Skorupki z raków są podstawą znakomitego masła rakowego. Obierzyny z owoców mogą być zużytkowane na zupy, kisiele, galaretki, napoje witaminowe lub do wyrobu octu domowego, znacznie smaczniejszego i zdrowszego niż ocet fabryczny. Szerokie jest również zastosowanie skórek pomarańczowych i cytrynowych zawierających silne olejki eteryczne. Nie przebrane jest zatem źródło tych drobnych na pozór oszczędności, które każda inteligentna i zaradna pani domu umie wykorzystywać.

Na odcinku życia towarzyskiego zalecałoby się również wprowadzić pewne reformy. Mniej przyjęć wystawnych stanowiących duży wyłom w budżecie, w zamian więcej szczerości i serdeczności w rozmowach.

Na ogół nie docenia się również w życiu codziennym tak niezmiernie ważnych dla maksymalnego wykorzystywania posiłków czynników, jak punktualne podawanie do stołu ,staranne nakrycie, estetyczny wygląd półmisków oraz pogodny nastrój w czasie jedzenia.

Przed i po...



Jedno z pism angielskich zamieszcza powyższy rysunek. Przedstawia on żołnierza niemieckiego w chwili obejmowania „Protektoratu“ nad Czechami. Gdy powyższy rysunek odwrócimy — ten sam żołnierz po podtuczeniu się w Czechach.

WYBÓR BURMISTRZA MIASTA HORODENKI.

Rada Miejska w Horodence wybrała burmistrzem miasta p. Stanisława **Waltera**, naczelnika Obwodu pocztowego i prezesa Obwodu O. Z. N. Nowy burmistrz p. Walter obejmuje urzędowanie w najbliższych dniach.

Dzieci Szkoły powszechnej T.S.L. na wycieczce w Podwołoczyskach.

List ucznia trzeciej klasy do WSCHOD-u.

Znane są nadto dobrze i uznane wartości wychowawcze wycieczek szkolnych, które w myśl hasła: „Poznaj kraj ojczysty“ dążą do bliższych i dalszych miejscowości, aby zobaczyć przy najmniej najbliższy odcinek rodzinnej ziemi i okiem bystrej dziecięcej obserwacji ugruntować niejedną wiadomość, nabytą w szkole.

Szczególnie dla dziatwy szkolnej dalekich wsi, nieraz odległych od linii kolejowej, wycieczki takie wyrastają do znaczenia niemal uroczystego święta. Bo takie dziecko, które nieraz nie wyjrzało poza opłotki swej wsi rodzinnej, którą uważa za swą Ojczyznę, na wycieczkach takich stwierdza, że ta Ojczyzna daleko sięga za wieś, jest piękna, ogromna i bogata, co niewątpliwie dziecku budzi głęboko w jego duszę zapadające wrażenia.

Naturalnie w dzisiejszych warunkach dalekie wycieczki dla wiejskiej dziatwy zdają się przybierać zarysy niedościgłych marzeń, to też celem wycieczek są najbliższe większe miasta, pełne nieraz zabytków ze świetlanej przeszłości.

W należytym zrozumieniu wielce kształcącego charakter takich wycieczek Prywatna Szkoła powszechna T. S. L. w **Kolonii Wakacyjnej** urządziła pod kierunkiem p. **Heleny Kokolskiej** wycieczkę szkolną **do Podwołoczysk.**

Jakie wrażenia wzbudziła ta wycieczka u dziatwy tej niedawno uroczyście otwartej placówki oświatowej na Podolu, świadczy poniżej zamieszczony list do WSCHOD-u, skreślony przez ucznia tej szkoły:



Uczniowie Szkoły powszechnej T. S. L. w Kolonii Wakacyjnej z nauczycielką p. Heleną Kokolską po środku.

Długo rozmawialiśmy o naszej wycieczce do Podwołoczysk. Jeszcze w zimie Pani obiecała nam ,że pojedziemy oglądać słupy graniczne, bo właśnie o tym uczyliśmy się.

Myśleliśmy początkowo, że na granicy jest wysoki mur, albo płot, na który wdrapać się nie można — co tak bardzo lubimy. Przekonaliśmy się jednak, że tak nie jest.

Podobały nam się nasze słupy i byliśmy ciekawi, co się dzieje „po tamtej stronie“. Dużo nam Pani o tym mówiła i wszyscy powiedzieliśmy, że nie chcemy tam mieszkać.

Zwiedziliśmy Podwołoczyska, ale najbardziej podobała się nam jazda pociągiem. Siedzieliśmy prawie na takich ławkach, jak w naszej szkole. O! bo my mamy piękne stoliczki! Pani mówi zawsze, że to najnowsze. Mamy piękne podwórze, porośnięte trawą i otoczone lasem.

Wiemy o tym, że nie wszystkie dzieci chodzą do takich szkół w lesie, jak nasza, niektóre nawet nie mają dość dużego podwórka, dlatego napewno tylko się uczą, bo nie mają tak blisko lasu, w którym ciągle chcieliby przebywać. Ale i my się uczymy, czasem zdaje się nam, że całkiem dobrze. Pani nam obiecuje, że gdy będziemy pracować jeszcze więcej, zwiedzimy w przyszłym roku Tarnopol albo i Lwów.

Józef Wyperowicz
uczeń klasy III.

Polska Spółdzielczość rolnicza i stanu średniego

w miastach województw południowo wschodnich w r. 1938.

Porównując wyniki prac spółdzielni, zrzeszonych w Okręgowym Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych we Lwowie w roku 1938, z rokiem 1937, znajdziemy duże różnice, **świadczące korzystnie o systemie gospodarki, opartej na zasadach spółdzielczych i o rozwoju spółdzielczości rolniczej i stanu średniego województw południowo-wschodnich.**

Wypadki polityczne, zagadnienia narodowościowe i gospodarcze jak zaraza bydła, pryszczyca, spadek cen zboża, pomimo swej szkodliwości nie zdołały zahamować rozwoju naszych Spółdzielni. Fakty i cyfry poniżej przytoczone całkowicie potwierdzają słuszność powyższych słów.

Praca wszystkich 1223 Spółdzielni dzieli się na trzy zasadnicze grupy, mianowicie **sprawy pieniężne w grupie spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych, sprawy handlu produktami rolnymi oraz organizacja chałupnictwa — rzemiosła w dziale spółdzielni rolniczo - handlowych i różnych, zaś przeróbka i handel produktami nabiałowymi w grupie mleczarskiej.**

SPÓŁDZIELNIE OSZCZĘDNOŚCIOWO - POŻYCZKOWE.

Do grupy Spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych należało w r. 1938 — **816 Kas Stefczyka i Banków względnie Towarzystw Zaliczkowych,** przy czym pierwsze działają na terenie wsi, zaś Banki i „Zaliczkówki“ po miasteczkach. Liczebnie stan tych spółdzielni w porównaniu do r. 1937 nieznacznie się powiększył (o osiem) a to dlatego, iż prace tego działu szły całkowicie w kierunku umocnienia istniejącego stanu rzeczy. **Spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe liczą członków 303.000** (r. 1937 — 299.000). **Kapitał obrotowy tych spółdzielni wyraża się kwotą 56.9 milionów złotych** (zwiększony o 1.3 mil.), przy czym stosunek kapitałów własnych do obcych wyraża się jak 1:1.9, zaś miejscowych do długów bankowych jak 1:0.7, co w jednym i w drugim wypadku jest **objawem wybitnie zdrowym, dającym najlepszą gwarancję kapitałom pożyczonym i wkładom oszczędnościowym.** Dzięki centralom finansowym t. j. Centralnej Kasie Spółek Rolniczych i Bankowi Związku Spółek Zarobkowych zapewnione jest równomierne krążenie pieniądza między wsią a miastem, kiedy w okresie pożniwnym na wsi są pewne nadwyżki, zaś w przednówkowym dotkliwy brak gotówki. **Fundusze własne, t. j. udziały członków i fundusze rezerwowe wzrosły z 16 do 17.8 milionów złotych. Suma wkładów oszczędnościowych wynosi 12.3 mil. zł., utrzymując się na poprzednim poziomie, co tłumaczy się wypadkami politycznymi i rozbudową C. O. P-u,** gdzie istnieje ciągłe zapotrzebowanie na gotówkę. **Pożyczek udzieliły spółdzielnie 43.5 milionów zł. według stanu z końcem roku.**

SPÓŁDZIELNIE ROLNICZO - HANDLOWE.

W dziale Spółdzielni rolniczo - handlowych, do którego też należą spółdzielnie chałupnicze i rzemieślnicze, widzimy najsilniejszy rozwój. Spółdzielnie te stopniowo stają się regulatorem życia gospodarczego wsi. Jest ich 172, w tym 76 typu powiatowego lub obwodowego, w porównaniu do r. 1937 więcej o 28. **Liczą członków 36 tysięcy** (więcej o 11 tysięcy). **Obroty tych spółdzielni zwiększyły się o 15.6 mil. zł.** do 37.5 mil. zł. t. j. o 70 proc., w tym największy wzrost obrotów nastąpił w dziale zbytu produktów rolniczych i towarów związanych z produkcją rolniczą bo o 109 proc. z 9 milionów zł. do 18.9 mil. zł. (Praca tych Spółdzielni łączy się ściśle z pracą ich central handlowych t. j. Związkiem Handlowym Spółdzielni Składnic i Sklepów Kółek Roln.), obrót zł. 12.5 milionów, w r. 1937 z 8 milionów) i Syndykatem Spółdzielni Rolniczych (obrót zł. 15 milionów, w r. 1937 z 12 milionów). Koszty zaś prowadzenia tych central są najniższe w porównaniu do central spółdzielczych na innych terenach.

Pionierską grupę stanowią spółdzielnie różne, jak elektryfikacyjne, betoniarskie, kilimkarskie, tkackie, szewskie, rzeźne, wikliniarsko - koszykarskie, zdrowia i t. d., próbujące organizować różne dziedziny życia w formach spółdzielczych — w celu podniesienia kultury wsi lub usunięcia wyzysku — uprawianego przez niesumienne czynniki.

SPÓŁDZIELNIE MLECZARSKO - JAJCZARSKIE.

Trzecia **grupa mleczarsko - jajczarska liczy 235 spółdzielni,** więcej o 14, oraz 847 filij śmietańczarni, których przybyło 81 w ciągu roku. **Liczba członków doszła do 87 tys.** (przyrost 10 tys.). **Dostawa mleka od 145 tysięcy krów wynosiła około 78 mil. kg. mleka,** więcej o 3 mil. od r. 1937. Uzyskano za masło i przetwory mleczne 9.5 mil. zł. Fundusze Spółdzielni wynoszą 1.6 mil. zł., zadłużenie zaś 1.3 mil. zł. i powstało w związku z akcją komasacyjną i mechanizacji mleczarni — którą przeprowadza się na szeroką skalę. **W porównaniu do takiego samego odcinka prac w spółdzielczości ukraińskiej, — spółdzielnie polskie wykazują już od r. 1937 przewagę.** Centrale tej grupy spółdzielni Małopolski Związek Mleczarski wykazuje wzrost utargów do 18 milionów z 14 milionów w roku 1937.

Znaczny postęp pracy we wszystkich działach — a zwłaszcza na odcinku handllowym i przetwórczym-mleczarskim zawdzięczać można pogłębieniu współpracy z organizacją zawodową **Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego** i innymi pokrewnymi oraz zwróceniu większej uwagi na akcję wychowawczą. W szczególności z Lwowskim Towarzystwem Rolniczym zawarto układ, mocą którego przekształca się na spółdzielnie wszystkie powiatowe organizacje handlowe Okręg. Towarzystwa Rolniczego oraz sklepy Kółek Rolniczych w 3 powiatach środkowej Małopolski, co przyczyni się do większej zwartości ruchu spółdzielczego w dziale handlowym. **Wynikiem współpracy z Towarzystwem Oświaty Zawodowej są organizowane we Lwowie szkoły spółdzielcze, a to pierwsze w Polsce Liceum i Koedukacyjna Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego,** wychowujące nowe zastępy pracowników. Ciężar utrzymania tych szkół ponoszą wyłącznie polskie organizacje spółdzielcze Małopolski wschodniej. Zapoczątkowano akcję idącą w kierunku unarodowienia handlu jajami, przez zorganizowanie Centrali, która zajęła by się tak ważną gałęzią handlu rolniczego.

Na odcinku pracy oświatowej, którą tym gorliwiej się prowadzi, gdyż brak wykwalifikowanych pracowników dla spółdzielni, urządzono w ciągu roku 30 kursów i zebrań dla 4 tysięcy słuchaczy. 46 konferencyj gospodarczych dla członków władz spółdzielni, 55 dyżurów w miastach powiatowych dla pomocy spółdzielniom w zamknięciach rocznych rachunków. Można liczyć, że prace powyższe Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych we Lwowie pozwolą osiągnąć spółdzielniom dalsze dobre wyniki w r. 1939.

Lesław Żukotyński.

Walka z chrabąszczami

wrogami naszych sadów i lasów.

Wiele osób nie zdaje sobie sprawy, że na pozór niewinny chrabąszcz jest jednym z groźniejszych wrogów naszych sadów, ogrodów i lasów. W ostatnich latach ten żarłok liści wyrządził bardzo znaczne szkody w gospodarce rolnej.

Zarząd Ordynacji Zamojskiej ratując swoje lasy przed inwazją i chcąc przyjść z pomocą okolicznej ludności wydał szereg zarządzeń ochronnych oraz polecił zbierać i niszczyć chrabąszcze, strząsając je rankiem z drzew.

Szkodliwy ten owad roi się co 5 lat, nowa rójka przypadła więc na maj tego roku. Zawczasu przystąpiono energicznie do akcji niszczenia chrabąszczy.

Zarząd Ordynacji Zamojskiej zainteresował i zachęcił ludność miejscową do tępienia szkodników, ustanawiając premie od ilości zebranych chrabąszczy.

W szkołach na terenie Ordynacji przeprowadzono wśród dzieci szkolnych odpowiednią propagandę o szkodliwości chrabąszczy i dzieci chętnie podjęły walkę z chrabąszczem.

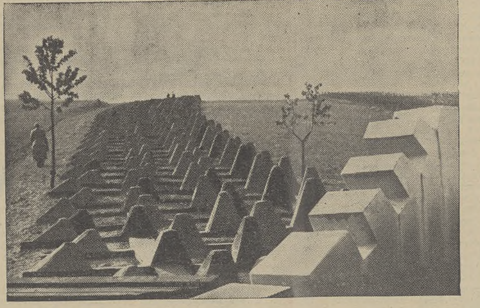
Rezultaty tępienia chrabąszczy były bardzo dobre, w ciągu maja bowiem zebrano 30.533 litry żywych chrabąszczy. Chrabąszcze zostały sparzone wrzącą wodą i z powodu braku odpowiednich miejsc do suszenia, gdyż w tym czasie były słoty — zostały złożone w kupy kompostowe lub dołowane.

Litr sparzonych chrabąszczy zawierał przeciętnie 562 sztuki, a procentowo ilość samic wynosiła 34 proc. Z ogólnej tedy liczby zebranych chrabąszczy — 17 milionów 160 tysięcy sztuk samic było 6 milionów.

Licząc, że przeciętnie samica składa 70 jajek, można przyjąć, że zniszczono w ten sposób około 420 milionów pędraków szkodnika, co powinno zmniejszyć rójkę na przyszłość, a w każdym razie zredukować szkody w kulturach.

Koszt premii w tej akcji wyniósł ponad 3 tysiące złotych.

Do akcji walki z chrabąszczami był zaproszony prof. entomologii inżynier A. **Kozikowski** z Politechniki Lwowskiej. Akcja przygotowana na podstawie jego wskazówek została przeprowadzona z całą energią w poszczególnych nadleśnictwach Ordynacji Zamojskiej.



Rzut oka na fortyfikacje niemieckie na zachodniej granicy Westfalii na t. zw. Linii Zygfryda.

Na F.O.N.

Polacy Dolnych Podhorzec i Zahorzec, powiat Złoczów zrzeszeni w Czytelni T. S. L., złożyli w Sekretariacie Porozumiewawczym w Złoczowie 50 zł na FON. Ofiarodawcy wyrazili przekonanie, że kwota powyższa przyczyni się do wzmocnienia Armii Polskiej, a gdy zajdzie potrzeba wszyscy Polacy Podhorzec i Zahorzec staną do walki w obronie Kraju.

Wczasy robotnicze.

Sprawa organizacji wczasów robotniczych, mających na celu umożliwienie robotnikom, zatrudnionym w przemyśle, spędzenia urlopu w odpowiednich warunkach, weszła na naszym terenie w stadium realizacji. Z inicjatywy Centralnego Związku Przemysłowców we Lwowie odbyło się w ubiegłym miesiącu zebranie organizacyjne Komitetu Wczasów Robotniczych przy udziale blisko 100 reprezentantów przemysłu. Zebranie to wyłoniło Komitet Organizacyjny celem opracowania akcji **dla przeprowadzenia i realizacji wczasów robotniczych.**



Na czele wybranego Komitetu stanęli: wicewojewoda lwowski dr Piotr **Małaszyński** jako przewodniczący, prezes Centralnego Związku Przemysłowców dr Jan **Rucker** i dr Paweł **Csala** — jako zastępcy przewodniczącego, dyr. Wilhelm **Brandstaetter** jako skarbnik i mgr Bronisława **Szelińska** jako sekretarz. W skład Komitetu wchodzą jako członkowie: dr Stanisław **Bühn**, nacz. dr Stanisław **Gajewski**, Tadeusz **Höflinger**, Alina **Łukowska**, Adam **Neuman**, płk. dypl. dr Franciszek **Polniaszek**, dyr. inż. Jan **Rusin**, senator Aleksander **Semkowicz**, dyrektor Stefan **Świderski** i inż. Stanisław **Zwoliński.**

Komitet po ukonstytuowaniu się ustalił charakter, sposób i rodzaj akcji, która obejmie wszystkie warsztaty pracy, zatrudniające ponad 5 robotników na terenie m. Lwowa i powiatu lwowskiego w ogólnej ilości ponad 10.000 pracowników.

Postanowiono założenie Stowarzyszenia Wczasów Robotniczych, obejmującego wszystkich pracodawców na naszym terenie. Stowarzyszenie to, które czerpać będzie fundusze głównie ze składek członkowskich, ustalonych na podstawie ilości zatrudnionych robotników, zajmie się organizacją wczasów w możliwie szerokim zakresie. W wyniku prac wstępnych Komitetu, pierwsza grupa, złożona ze 100 osób wyjechała już w niedzielę 4. bm. na dwutygodniowy pobyt wypoczynkowy w przepięknie położonym Beskidzie.

Myśl, której realizacji podjął się powstały Komitet, spotka się niezawodnie z bardzo gorącym przyjęciem zarówno u przemysłowców, jak i w świecie pracy. Przeniknęła już dzisiaj bowiem wszędzie świadomość konieczności **zapewnienia naszej armii robotniczej po całorocznej znojnej i ciężkiej pracy należytego wypoczynku.**

Święto pieśni w Dolinie.

W Dolinie odbyło się w parku salinarnym doroczne Święto pieśni, zorganizowane przez Inspektorat Szkolny w Dolinie. W święcie tym udział wzięły chóry i zespoły teatralno - taneczne a to: 4-głosowy chór mieszany z Doliny, 3-głosowy chór mieszany Koła Zw. Młodej Wsi z Broczkowa, 4-głosowy chór mieszany Z. S. z Niagryna, 4-głosowy chór mieszany Czytelni T. S. L. ze Sołukowa, 3-głosowy chór mieszany T. S. L. i Koła Z. S. Z. z Krechowic, 4-głosowy chór męski Z. S. z Rypnego, zepół teatralno-taneczny Z. S. żeńskiego z Doliny, zespół teatralny T. S. L. z Dąbrowy i zespół teatralno - taneczny Koła Zw. Młodej Wsi z Broczkowa.

Uformowany pochód ruszył z miasta przy dźwiękach orkiestry Zw. Rez. z Doliny do parku salinarnego, gdzie po wyciągnięciu flagi państwowej na maszt wszystkie zespoły i chóry razem odśpiewały „Boże coś Polskę“. Z kolei piękne przemówienie o znaczeniu pieśni polskiej wygłosił inspektor szkolny p. Franciszek **Szewczyk.** Po przemówieniu rozpoczęły się produkcje chórów i zespołów teatralno - tanecznych. Wykonano 21 pieśni. Z inscenizacji wykonano: „Błogosławiona dobroć“, „Tam na błoniu“ i „Oj świeci miesiąc świeci“.

Wszystkie produkcje spotkały się hucznymi i nieustającymi oklaskami. Kierownikiem imprezy był prof. Władysław **Pollak.**

Z ramienia władz obecni byli: starosta mgr Franciszek **Kułakowski,** komendant Powiatu Z. S. inż. **Pawłowski,** inspektor szkolny **F. Szewczyk,** liczni przedstawiciele urzędów i organizacyj, oraz bardzo liczna publiczność.

Wszystkie zespoły otrzymały piękne dyplomy, których wręczenia dokonał starosta Kułakowski.

BUDŹMY SERCA, ŁĄCZMY WYSIŁKI W DZIELE POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA!

Redaktor: Stanisław Zachariasiewicz. Wydawca: Prasowa Agencja Informacyjna WSCHÓD. Nowa Drukarnia Lwowska, Lwów, Akademicka 16, tel. 217-98.